

Młodzież w obchodach

30-lecia Września

W ogólnopolskich obchodach 30 rocznicy pamiętnego Września szeroki udział wzięły miliony rzesze członków organizacji młodzieżowych.

Centralną uroczystością, przygotowaną przez ZG ZMS oraz za zgodą wojewódzkiej organizacji w Krakowie i Katowicach, będzie w dniu 1 września ogólnopolska manifestacja młodzieży na terenie byłego hitlerowskiego obozu śmierci w Oświęcimiu. Przewiduje się, że w niej udział weźmie około 25 tys. dzieci i młodzieży z całego kraju oraz delegacje młodzieży z ZSRR, CSRS i NRD. Manifestująca młodzież uchwali apel do młodzieży Europy, wzywając ją do wzmożenia walki o pokój i bezpieczeństwo świata.

Razem z młodzieżą innych organizacji powszechny udział w uroczystościach weźmie dwumilionowa rzesza członków ZHP.

1 września ogłoszony zostanie specjalny rozkaz naczelnika ZHP do wszystkich harcerek i harców o treści związanej z pamiętną rocznicą. Rozkaz ten zainauguruje jednocześnie nowy rok pracy organizacji 1969/70. (PAP)



WIELKOPOLSKI

POZNAN
ŚRODA
27
SIERPIENIA
1969

Wydanie A
Nr 203 (7938)
Rok wyd. XXV
Cena 50 gr

Kolejne incydenty zbrojne na Bliskim Wschodzie

Arabia Saudyjska i Maroko zorganizują konferencję na szczycie krajów muzułmańskich

Jak oświadczył rzecznik wojskowy w Kairze, we wtorek przed południem, w kilku punktach wzdłuż Kanału Sueskiego doszło do wymiany ognia z ciężkich dział artyleryjskich między izraelskimi i egipskimi siłami zbrojnymi.

Rozpoczęty o godz. 5 rano, jedynek artyleryjski został przerwany o godz. 10, gdy artyleria egipska zmusiła do milczenia baterie nieprzyjacielskie.

Rzecznik dodał, że ten trwający 5 godzin pojedynek artyleryjski poprzedziła całonocna sporadyczna wymiana strzałów w południowej części kanału oraz w rejonie El-Kantary na północy.

Jak donoszą z Ammanu, we wtorek rano w północnej części doliny Jordanu doszło do kolejnej wymiany ognia między izraelskimi i jordańskimi siłami zbrojnymi. Strzelanina, spowodowana przez jednostkę izraelską stacjonującą w rejonie Kfar Rubin, trwała 25 minut. Komunikat wojskowy ogłoszony w Ammanie stwierdza, że strona jordańska nie poniosła strat.

Dowództwo palestyńskiej armii zbrojnej zakomunikowało we wtorek w Ammanie, że partyzanci organizacji El-Fatah ostrzelali rakietami niektóre obiekty izraelskie w Jerozolimie w nocy z poniedziałku na wtorek. W rezultacie zniszczono kilka obiektów, inne stanęły w płomieniach. Izraelczycy ponieśli również ofiary w ludziach.

W odwiecie za rakietowe ataki na obiekty izraelskie w Jerozolimie, przeprowadzony w nocy przez partyzantów El Fatah, lotnictwo izraelskie zaatakowało wczoraj o godz. 17.00 czasu miejscowego terytorium Jordanii w pobliżu Safi — około 3 km na południe od Morza Martwego. Nalot trwał 20 minut.

Rada ministrów spraw zagranicznych Ligi Arabskiej podjęła we wtorek wieczorem uchwałę w sprawie powierzenia królowi Arabii Saudyjskiej Fajsalowi oraz królowi Maroka, Hasanowi II misji zorganizowania konferencji na szczycie krajów muzułmańskich.

Ponadto postanowiono zwołać na początek września posiedzenie Arabskiej Rady Obrony w celu omówienia planu mobilizacji państw arabskich przeciwko Izraelowi oraz konsolidacji partyzantki palestyńskiej.

Członkowie konferencji podkreślili konieczność udzielania pomocy materialnej i militarnej państwu syryjskiemu w oporze na terytoriach okupowanych przez Izrael.

Sprawa zwolnienia szczytu arabskiego zostanie rozpatrzona po powzięciu decyzji przez wspólną radę obrony — głosi komunikat ogłoszony po zakończeniu posiedzenia rady ministrów spraw zagranicznych.

Z ostatniej chwili

Rada Bezpieczeństwa w późnych godzinach wieczornych 26 bm. jednomyślnie uchwaliła rezolucję potępiającą ataki lotnictwa izraelskiego na wioski

Min. Burakiewicz udał się do Syrii

We wtorek udał się z kilkudniową wizytą oficjalną do Damaszku minister handlu zagranicznego — Janusz Burakiewicz.

Min. Burakiewicz ma przedstawić międzynarodowe targi w Damaszku, a także przeprowadzić szersze rozmowy na temat polsko-syryjskiej wymiany towarowej i współpracy gospodarczej. (PAP)

libańskie, które miały miejsce na początku sierpnia br.

Rezolucja ostrzega również, że Rada Bezpieczeństwa może podjąć dalsze kroki jeśli tego rodzaju ataki izraelskie się powtórzą. (PAP)

Zmiany w rządzie jordańskim

We wtorek podał się do dymisji minister obrony i transportu Jordanii, generał Amer Hammasz.

Król Jordanii Husajn przyjął dymisję i mianował ministrem obrony wicepremiera Ahmada Tukana, a ministrem transportu dotychczasowego ministra odbudowy i rozwoju, Sabhi Amin Amra. (PAP)



Akademia w Pradze w 25 rocznicę Powstania Słowackiego

Z okazji 25 rocznicy Słowackiego Powstania Narodowego we wtorek odbyła się w Pradze uroczysta akademii. Wzięło w niej udział ok. 2500 osób, a wśród nich wielu byłych uczestników powstania.

Zebrań serdecznie powitali pierwszego sekretarza KC KPCz Gustava Husaka, członków Prezydium KC Bilaka, Czernika, Erbana, Pillera i Sztougalę.

Wśród gości obecna była delegacja radzieckiego Komitetu Weteranów Wojny z marszałkiem ZSRR S. Timoszenko na czele.

Przemówienie wygłosił wicepremier CSRS S. Faltian. Mówił on o historii Słowackiego Powstania Narodowego, o jego roli w utworzeniu niezależnego państwa czechosłowackiego oraz wyraził wdzięczność Armii Radzieckiej, która wyzwoliła kraj od okupacji faszystowskiej.

Jak dowiaduje się hamburski tygodnik „Stern” dokument ten był przeznaczony do rozpowszechnienia w wąskim kręgu ekspertów wojskowych (dla około 20 osób).

Z Waszyngtonu donoszą, że Pentagon odmawia skomentowania tej informacji. (PAP)

Prezydent Svoboda w Bratysławie

Prezydent CSRS Ludvík Svoboda przyjął we wtorek na Zamku Bratysławskim w obecności przewodniczącego Słowackiej Rady Narodowej O. Klokca delegację przedstawicieli KC Słowackiego Związku Bojowników Antyfaszystowskich na czele z przewodniczącym związku N. Hruszovskim.

W toku serdecznej i przyjacielskiej rozmowy dotyczącej przede wszystkim Słowackiego Powstania Narodowego i antyfaszystowskiej walki narodu czechosłowackiego, L. Svoboda wskazał również na rolę weteranów ruchu oporu w wychowaniu młodzieży.

N. Hruszovski zapewnił głowę państwa, że uczestnicy antyfaszystowskiego ruchu oporu na Słowacji poparli dekret Prezydium Zgromadzenia Federalnego zmierzający do konsolidacji sytuacji w CSRS. (PAP)

Wietnam Południowy

14 obiektów wojskowych USA pod ogniem partyzantów

Jak donosi Agencja Reutera, siły wyzwolenie Wietnamu Południowego ostrzelały ubiegłej nocy 14 obiektów wojskowych nieprzyjaciela. Ciężkie walki koncentrują się w prowincjach centralnych, a głównie w pobliżu największej w Wietnamie Południowym bazy powietrzno-morskiej USA — Da Nang.

W rejonie tym zanotowano we wtorek rano dwa poważne starcia między oddziałami partyzanckimi, a ugrupowaniami amerykańskiej piechoty morskiej, wspartej lotnictwem i artylerią. Jedną z bitew rozegrała się w odległości 48 km na południowy wschód od Da Nang. 11 żołnierzy USA zostało zabitych. Straty ponieśli również partyzanci. O kilka km dalej na południe oddziały wyzwolenie wyeliminowały z walki 50 Amerykanów.

Komunikat wojsk USA podaje, że w rejonie tym w ciągu ubiegłego tygodnia zginęło 50 żołnierzy USA. W odległości 6 km na zachód od My Tho partyzanci ostrzelali konwój amerykański, 4 ciężarówki naładowane amunicją zostały zniszczone przez potężną eksplozję. W delcie Mekongu, 61 km na południowy zachód od Sajgonu partyzanci uderzyli z

Amerykańskie bazy i obiekty wojskowe w Wietnamie Południowym znajdują się nieustannie pod ogniem partyzanckich rakiet i pocisków moździerzowych. Nie spodziewane ataki zmuszają interweniować do bezustannego czuwania na posterunkach. Na zdjęciu: obsługa karabinu maszynowego w bazie Chu Lai na posterunku.

W delcie Mekongu, 61 km na południowy zachód od Sajgonu partyzanci uderzyli z

Amerykańskie bazy i obiekty wojskowe w Wietnamie Południowym znajdują się nieustannie pod ogniem partyzanckich rakiet i pocisków moździerzowych. Nie spodziewane ataki zmuszają interweniować do bezustannego czuwania na posterunkach. Na zdjęciu: obsługa karabinu maszynowego w bazie Chu Lai na posterunku.

W delcie Mekongu, 61 km na południowy zachód od Sajgonu partyzanci uderzyli z

Amerykańskie bazy i obiekty wojskowe w Wietnamie Południowym znajdują się nieustannie pod ogniem partyzanckich rakiet i pocisków moździerzowych. Nie spodziewane ataki zmuszają interweniować do bezustannego czuwania na posterunkach. Na zdjęciu: obsługa karabinu maszynowego w bazie Chu Lai na posterunku.

W delcie Mekongu, 61 km na południowy zachód od Sajgonu partyzanci uderzyli z

Amerykańskie bazy i obiekty wojskowe w Wietnamie Południowym znajdują się nieustannie pod ogniem partyzanckich rakiet i pocisków moździerzowych. Nie spodziewane ataki zmuszają interweniować do bezustannego czuwania na posterunkach. Na zdjęciu: obsługa karabinu maszynowego w bazie Chu Lai na posterunku.

W delcie Mekongu, 61 km na południowy zachód od Sajgonu partyzanci uderzyli z

Amerykańskie bazy i obiekty wojskowe w Wietnamie Południowym znajdują się nieustannie pod ogniem partyzanckich rakiet i pocisków moździerzowych. Nie spodziewane ataki zmuszają interweniować do bezustannego czuwania na posterunkach. Na zdjęciu: obsługa karabinu maszynowego w bazie Chu Lai na posterunku.

W delcie Mekongu, 61 km na południowy zachód od Sajgonu partyzanci uderzyli z

Amerykańskie bazy i obiekty wojskowe w Wietnamie Południowym znajdują się nieustannie pod ogniem partyzanckich rakiet i pocisków moździerzowych. Nie spodziewane ataki zmuszają interweniować do bezustannego czuwania na posterunkach. Na zdjęciu: obsługa karabinu maszynowego w bazie Chu Lai na posterunku.

W delcie Mekongu, 61 km na południowy zachód od Sajgonu partyzanci uderzyli z

Amerykańskie bazy i obiekty wojskowe w Wietnamie Południowym znajdują się nieustannie pod ogniem partyzanckich rakiet i pocisków moździerzowych. Nie spodziewane ataki zmuszają interweniować do bezustannego czuwania na posterunkach. Na zdjęciu: obsługa karabinu maszynowego w bazie Chu Lai na posterunku.

W delcie Mekongu, 61 km na południowy zachód od Sajgonu partyzanci uderzyli z

Amerykańskie bazy i obiekty wojskowe w Wietnamie Południowym znajdują się nieustannie pod ogniem partyzanckich rakiet i pocisków moździerzowych. Nie spodziewane ataki zmuszają interweniować do bezustannego czuwania na posterunkach. Na zdjęciu: obsługa karabinu maszynowego w bazie Chu Lai na posterunku.

W delcie Mekongu, 61 km na południowy zachód od Sajgonu partyzanci uderzyli z

Amerykańskie bazy i obiekty wojskowe w Wietnamie Południowym znajdują się nieustannie pod ogniem partyzanckich rakiet i pocisków moździerzowych. Nie spodziewane ataki zmuszają interweniować do bezustannego czuwania na posterunkach. Na zdjęciu: obsługa karabinu maszynowego w bazie Chu Lai na posterunku.

W delcie Mekongu, 61 km na południowy zachód od Sajgonu partyzanci uderzyli z

sadzkę na patrol USA. 2 żołnierzy amerykańskich zostało zabitych.

PENTAGON O HIPOTEZIE LAIRDA

Departament Obrony USA zaprzeczył w poniedziałek interpretowaniu ostatnich wypowiedzi sekretarza obrony USA Lairda, cytowanych przez tygodnik „Time” w tym sensie, jakoby Laird uważał, że Stany Zjednoczone będą mogły z czasem zdecydować się na utrzymywanie w Wietnamie Południowym sił zbrojnych złożonych tylko z 250 tys. ludzi i to wyłącznie ochotników, nawet w wypadku, gdyby nie spełniły się warunki stawiane przez administrację w celu zmniejszenia zaangażowania militarnego w tym kraju. (PAP)

Projekt deklaracji o zakazie stosowania broni chemicznej i bakteriologicznej

Na wtorkowym posiedzeniu genewskiego Komitetu Rozbrojenia genewskiego wszystkie rozmowy dotyczyły sprawy zakazu broni chemicznej i bakteriologicznej.

Grupa krajów niezaangażowanych zgłosiła projekt deklaracji o zakazie stosowania tej broni, zalecając rozpatrzenie tego dokumentu przez Zgromadzenia Ogólne ONZ.

Wtorkowe posiedzenie raz jeszcze wykazało, że większość członków komitetu opowiada się za radykalnym rozwiązaniem kwestii zakazu broni chemicznej i bakteriologicznej. Jednakże delegat brytyjski przedłożył nieco zmieniony projekt konwencji dotyczącej jedynie zakazu broni biologicznej. Poprawki i zmiany wprowadzone przez delegację brytyjską do poprzedniego wariantu nie zmieniają dotychczasowego stanowiska Londynu, który nadal nie chce traktować broni chemicznej i biologicznej jako jednego łącznego problemu.

Postanowiono zmienić nazwę komitetu. Będzie ona teraz brzmiała: „Komitet Rozbrojeniowy” zamiast „Komitet Rozbrojeniowy 18 państw”. (PAP)

Tajemniczy plan „10-1”

Redakcje kilku czasopism zachodnioeuropejskich (W. Brytanii, Francji, Włoch i NRF) otrzymały kopię tajemniczego planu „10-1” opracowanego przez sztab NATO, a przewidującego wykorzystanie w Europie zachodniej i środkowej broni atomowej, biologicznej i bakteriologicznej na wypadek konfliktu.

Jak dowiaduje się hamburski tygodnik „Stern” dokument ten był przeznaczony do rozpowszechnienia w wąskim kręgu ekspertów wojskowych (dla około 20 osób).

Z Waszyngtonu donoszą, że Pentagon odmawia skomentowania tej informacji. (PAP)

Pisarze potępiają Defreggera

Kierownictwo Międzynarodowego Towarzystwa Pisarzy zrzeszającego 125 organizacji literatów z różnych krajów opublikowało list do władz zwierzchnich Kościoła katolickiego w NRF, wyrażający oburzenie w związku z pobłażliwym stosunkiem tych władz wobec biskupa - sufragana Monachium Defreggera. Pisarze domagają się by biskup zrezygnował ze święceń kapłańskich.

Jak wiadomo, monachijski biskup przed uzyskaniem święceń kapłańskich, jako oficer Wehrmachtu w okresie minionej wojny wydał polecenie rozstrzelania 17 osób w włońskiej wsi Filetto. (PAP)

W hołdzie żołnierzom AL poległym w Powstaniu Warszawskim

W 26 dniu Powstania Warszawskiego zginęli przysypani gruzami staromiejskiej kamienicy przy ul. Freta, członkowie warszawskiego sztabu AL.

Był wśród nich dowódca okręgu AL, wybitny działacz KZMP — mjr Bolesław Kowalski „Ryszard” oraz członkowie jego sztabu i Sztabu Głównego AL, znany architekt, szef oddziału propagandy Sztabu Głównego AL — mjr Stanisław Nowicki „Feliks”, szef oddziału bezpieczeństwa i członek Sztabu Głównego AL — kpt. Stanisław Kurland „Krzemiński”, kwatermistrz sztabu okręgu por. Anastazy Matywiecki „Nastek”, szef powstańczego sztabu AL — kpt. Edward Lanota „Edward”.

W 25 rocznicę śmierci dowództwa warszawskiego okręgu AL, społeczeństwo stolicy złożyło wczoraj hołd wszystkim AL-owcom, żołnierzom powstania. Przed tablicą wmurowaną w ścianę domu przy ul. Freta 16 na warcie honorowej stali żołnierze WP, harcerze, towarzysze broni poległych. Pochylił się sztab ZBoWiD-owski, zapłonęły znicze, chodnik przed tablicą pokryły wieniec i kwiaty. Składali je przedstawiciele KD PZPR ze Śródmieścia, Komitetu FJN, stronnictw politycz-

nych, śródmiejskiego środowiska b. Czwartaków, ZBoWiD, hufca ZHP

Podobna uroczystość zgromadziła po południu tłumy mieszkańców miasta na Krakowskim Przedmieściu, dokąd w marcu 1945 roku przeniesiono proch poległych dowódców AL i położono pamiątkową płytę. (PAP)

Z kolegium MPC

Trudne zadania przemysłu ciężkiego

Główne aktualne problemy przemysłu ciężkiego były we wtorek tematem kolegium tego resortu. Dokonano analizy dotychczasowej realizacji tegorocznych zadań planowych w tej kluczowej gałęzi gospodarki, omówiono także środki, które by zagwarantowały pełne wykonanie zadań II półroczu br. Nawiązując do dokonanych ostatnio przez rząd ocen aktualnej sytuacji gospodarczej w kraju na kolegium podkreślano, że obecnym, trudnym ze względu na straty powstałe w rolnictwie okresie, przemysł musi dolożyć wszelkich starań, aby wykonać i przekroczyć tegoroczne plany produkcji i eksportu.

Dyskutowano nad przedsięwzięciami, jakie należy podjąć aby utrzymać wysokie tempo pracy i produkcji uzyskane w przemysle ciężkim w I półroczu tego roku. W lipcu bowiem część zakładów nie zrealizowała swoich zadań produkcyjnych; w niektórych z kładek zaobserwowano rozluźnienie dyscypliny pracy, wzrost absencji nieusprawiedliwionej, a także bardzo niekorzystne zjawisko wzrostu liczby godzin nadliczbowych. Sprawom tym kierownictwa przedsiębiorstw i zjednoczeń muszą w najbliższych tygodniach poświęcić szczególnie wiele uwagi.

Dyrektorzy zjednoczeń sygnalizowali, że mimo istniejących jeszcze trudności sytuacja w sierpniu w większości zakładów ulega stopniowej poprawie, a plany wykonywane są znacznie lepiej niż w poprzednim miesiącu. Dotyczy to np. przemysłu okrętowego, który w III kwartale nadrobi w poważnym stopniu załagłości powstałe w ubiegłych miesiącach.

Bardzo dużego wysiłku wymagać będzie natomiast pokonanie trudności, występujących w niektórych zakładach przemysłu metalicznego, co może się odbić niekorzystnie na wykonaniu zadań planowych w całym tym przemyśle w II kwartale. Trzeba też przyspieszyć tempo prac związanych z dostawą maszyn i urządzeń dla niektórych ważnych inwestycji w energetyce i przemysle papierniczym.

Wiele miejsca poświęcono na kolegium usprawnieniu kooperacji i ulepszeniu współpracy z transportem kolejowym. Poruszano również problem zatrudnienia absolwentów szkół zawodowych. W przemyśle ciężkim utworzona została w tym celu rezerwa w zatrudnieniu. (PAP)

W 30 rocznicę agresji

Nowa ekspozycja w Muzeum W.P.

We wtorek otwarta została w Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie nowa ekspozycja pt. „W 30 rocznicę agresji hitlerowskiej na Polskę”.

Ekspozycja obejmuje historię Polski w latach 1921—1939, ze szczególnym uwzględnieniem kampanii wrześniowej w 1939 r. stanowiącej początek II wojny światowej.

Po raz pierwszy ukazana została mapa przemysłu zbrojeniowego w Polsce w 1939 r. Sama kampania wrześniowa ukazana została w swych najważniejszych fazach, poprzedzonych koncentracją zgrupowań hitlerowskich na Pomorzu, Śląsku, Mołdawii i Słowacji, przed ogłoszeniem mobilizacji w Polsce. Szczegółowe podkreślenie zarówno poprzez ekspozycje jak też interesującą oprawę graficzną znalazła obrona Wybrzeża i Westerplatte, walki nad Bzurą, pod Tomaszowem Lubelskim, obrona Warszawy i bitwa pod Kockiem — najważniejsze wydarzenia w historii kampanii wrześniowej. (PAP)

POGODA

Zachmurzenie duże z większymi przejaśnieniami, miejscami przelotne opady, tylko początkowo na północnym krańcu opady deszczu. Temperatura maksymalna w granicach od 17 st. na północnym zachodzie i zachodzie do 21 st. na południowym wschodzie kraju.

Kopalnia „Gen. Zawadzki” uruchomiona

W kopalni „General Zawadzki” rozpoczęto produkcję węgla z uruchomionych na nowo przodków węglowych. Jest to rezultat niezwykłej ofiarnej pracy załogi, dozoru, kierownictwa kopalni „Gen. Zawadzki” oraz brygad przedsięwzięcia specjalistycznych przez myślnik węglowy.

Bardzo napięte harmonogramy uruchomienia kopalni (załanej — jak wiadomo — w ubiegłym miesiącu) opracowane bezpośrednio po akcji ratowniczej, przewidywały uruchomienie produkcji 1 września br.

Obrzynie prace renowacyjne obejmujące odtworzenie i oczyszczenie głównych wyrobisk, arterii przewoźnych i wodnych, urządzeń szczytowych, głównej rozdzielni elektrycznej, pomp głównego odwadniania, przywrócenia łączności telefonicznej i sygnalizacji awaryjno-alarmowej — zostały wykonane w rekordowym tempie.

Pozwoli to kopalni na wykonywanie w najbliższym czasie zadań produkcyjnych w pełnym zakresie. (PAP)

Z Czechosłowacji

Dokończenie ze str. 1

ników ostatnich zajęć w niektórych miastach.

Na konferencji prasowej, która odbyła się w Pradze z udziałem naczelnych redaktorów gazet, radia i telewizji, sekretarz stanu w ministerstwie spraw wewnętrznych Jan Majer poinformował o wrogiej działalności sił kontrrewolucyjnych, antysocjalistycznych i antypartyjnych w związku z rocznicą wydarzeń sierpniowych. Mówca podkreślił, że zachowanie uczestników kontrrewolucyjnych demonstracji cechowały agresywność i wandalizm. Nierzadko strzelali oni z pistoletów i automatów. W tej sytuacji organa bezpieczeństwa publicznego, Milicji Ludowej i Armii Ludowej nie mogły ograniczać się do prób i apelów. Poza Pragę wystąpienia sił kontrrewolucyjnych miały miejsce również w kilku innych miastach, zwłaszcza w Brnie, Ustí i Ostrawie. Sytuacja ta — jak zaznaczył minister Majer — charakteryzowana była przede wszystkim przez demonstracje antypaństwowe w Czechosłowacji. W słowackiej Republice Socjalistycznej doszło jedynie do odosobnionych zgromadzeń kilkuset demonstrantów w Bratisławie. Zostali oni rozprzeczni bez użycia środków technicznych. W pozostałych miastach słowackich panował względny porządek.

Ogólnie biorąc, sytuację po

Konferencja w Berlinie

NRD a ONZ

Przyjęcie NRD do Organizacji Narodów Zjednoczonych i jej współpraca w wyspecjalizowanych organizacjach ONZ na równych prawach służąby pokojowi i współpracy wszystkich państw, również obu państw niemieckich — stwierdza się w białej księdze, którą wiceminister spraw zagranicznych NRD Georg Stibi przedstawił we wtorek na konferencji prasowej w Berlinie. Dokument ten zatytułowany jest „NRD i Organizacja Narodów Zjednoczonych”.

W „białej księdze” opublikowane są dokumenty, w których 28 lutego 1966 r. NRD podała wniosek o przyjęcie jej do ONZ i do organizacji wyspecjalizowanych ONZ.

Pożar w Ambasadzie Kanady we Wiedniu

Gigantyczny pożar wybuchł we wtorek rano w biurach ambasady kanadyjskiej, mieszczących się w budynku jednego z towarzystw ubezpieczeniowych w Wiedniu. Nieznany mężczyzna, przypuszczalnie obłąkany, rzucił butelkę z łatwopalnym płynem wywołując pożar, który odciął ludziom znajdującym się w biurach ambasady drogę ucieczki. Straż pożarna, której udało się ugasić płomień, wydobyla smród zalegający w powietrzu z trzech ofiar pożaru. 15 osób odniosło różnego rodzaju porażenia.

Pożar objął również biura konsulatu szwedzkiego, mieszczące się w tym samym budynku. (PAP)

Dziś i jutro serwis informacyjny opracował Michał Łuczak.

Realizacja uchwały II Plenum KC PZPR

Propozycje zmian w premiowaniu pracowników służb inwestycyjnych

W końcową fazę weszły przygotowania uchwały rządu w sprawie zmian w zasadach premiowania pracowników służb inwestycyjnych. Główny kierunek tych zmian, a także koncepcja stworzenia dodatkowych bodźców nakreślone zostały przez II Plenum KC PZPR.

Przygotowywane przez Komitet Pracy i Plac, w porozumieniu z CRZZ i zainteresowanymi resortami gospodarki, projekt uchwały rządu dotyczy dwóch odrębnych rodzajów premii dla pracowników służb inwestycyjnych. Pierwszy rodzaj to premie za realizację zadań inwestycyjnych, drugi — premie za realizację zadań produkcyjnych.

Według aktualnych projektów — z dodatkowego funduszu premiowego będą mogli korzystać pracownicy służb inwestycyjnych realizujących kredyty przez bank inwestycyjny i jednostek budżetowych planu centralnego i terenowego, organizacji społecznych, a także pracowników związanych z budownictwem mieszkaniowym i budownictwem mieszkaniowym rad narodowych. Przewiduje się premiowanie również pracowników bezpośrednio

realizujących inwestycje, jak też jednostek nadzorujących działalność inwestora.

Dodatkowy fundusz premiowy przeznaczony ma być w różnych proporcjach na pracowników służb inwestycyjnych i wszystkich szczebli.

Jaka może być skala wypłat z tego tytułu? Pewien obraz daje szacunkowe obliczenia dokonywane na przykładzie 1967 r. Wynika z nich, że za zrealizowane i rozliczone wówczas inwestycje, spełniające wszystkie warunki dla obliczenia i wypłaty premii — dodatkowy fundusz premiowy wyniosłby ponad 86 mln zł. Podzielenie tej kwoty przez liczbę osób, które teoretycznie mogłyby być wówczas premiowane wykazuje, że średnio na jednego pracownika wypłata wyniosłaby ok. 5 tys. zł. W miarę jednak usprawniania procesów inwestycyjnych kwota ta miałaby ulegać zmianom, co do poziomu 6-miesięcznego wynagrodzenia, obliczanego jak za urlop wypoczynkowy.

Projektodawcy uchwały przewidzieli także podział środków między pracownikami inwestora, pracownikami służb nadzorujących oraz pracownikami służb eksploatacyjnych. Właściciel dodatkowej premii tej ostatniej grupy pracowników — co jest zupełną nowością — wynika z ich dużego wpływu na osiągnięcie przez zakłady projektowanych zdolności produkcyjnych.

Znajdujący się także w końcowej fazie przygotowań drugi projekt uchwały rządu mówi o zmianach w obecnym systemie kwartalnego premiowania pracowników służb inwestycyjnych. Zmiany te mają na celu bezpośrednie powiązanie wypłacanych premii z wykonywaniem zadań w zakresie przygotowania i realizacji inwestycji w taki sposób, aby ich wykonanie w sposób maksymalny zapewniało realizację inwestycji. Tak w odniesieniu do normatywnych cykli budowy, jak i właściwego kształtowania się kosztów inwestycji. Obecny system premiowania jakkolwiek formalnie uzależnia wypłatę premii dla poszczególnych pracowników od wykonania

nia zadań — to jednak zbyt ogólnikowe kryteria i zasady wypłacania premii spowodowały, że w większości przypadków przekształciła się ona w faktyczny dodatek do wynagrodzenia zasadniczego.

Ostatnio oba projekty uchwały były szeroko i wnikliwie dyskutowane na prezydium Komitetu Pracy i Plac. Z odpowiednimi poprawkami zostały one ponownie rozpatrzone do oceny wszystkim zainteresowanym instytucjom. Spodziewać się można, że stosunkowo niedługo oba te niezmiennie ważne akty prawne znajdą się na warsztacie rządu, ponieważ przewiduje się, że uchwały wejdą w życie z dniem 1 stycznia przyszłego roku. (PAP)

Plaże Bretanii pokryte mazutem

Podczas gdy na południu Francji trwa rozpaczliwa walka z pożarem, Bretania stoi w obliczu prawdziwej katastrofy, ponieważ jej znane z uroku plaże pokryte zostały mazutem. O kilkadziesiąt kilometrów na zachód od St. Brieuc nastąpiło zderzenie tankowca „Giroude” z jednostką żeglarską i 1800 ton mazutu wydostało się na zewnątrz. W poniedziałek wieczorem tłusta maza dotarła do bretońskiego wybrzeża, zanieczyszczając plaże na szerokości blisko 20 km.

Dopiero w parę godzin później rozpoczęło niesmiętne akcje ratunkową. Mimo, że o niebezpieczeństwie wiedzieliśmy już od ubiegłego wtorku, przez cały tydzień nikt nie pomyślał o podjęciu środków zaradczych, by uchronić ubogie rodziny rybackie przed ruiną, jaką jest skażenie hodowli ostry i zatoki obfitującej w ryby.

Prefekt departamentu nie zdecydował się na przerwanie urlopu, a właściciele hoteli i restauracji z nie ukrywana radością powitali „czarne morze”. Jest bowiem koniec turystycznego sezonu i taka „atrakcja” przyciągnęła tysiące ciekawskich, przynosząc nieoczekiwane zyski komercyjantom. Co będzie w przyszłym roku, nikt nie obliczył.

Akcja ratunkowa polega na razie na rozsypywaniu trocin, które mieszając się z mazutem powodują jego powolne zatonięcie. Jest to jednak praca iście szczytowa, trzeba bowiem opróżnić tysiące worków, a w akcji bierze udział zaledwie 10 ludzi rybackich. Z braku ochotników do St. Brieuc skierowane pierwsze oddziały wojska. (PAP)

W. Brandt o możliwościach dialogu między NRF a ZSRR

Zachodniemiecki minister spraw zagranicznych Willy Brandt oświadczył we wtorek na konferencji prasowej w Bonn, iż jest przekonany, że Stany Zjednoczone „nie podejmą jednostronnej decyzji w sprawie redukcji sił zbrojnych w Europie”.

W ten sposób Brandt ustosunkował się do niedawnych wypowiedzi amerykańskiego sekretarza obrony Lairda, który rył dał do zrozumienia, że w związku z rozwojem technicznych możliwości szybkiego przetrwania znacznej liczby wojsk, Stany Zjednoczone rozważają ewentualność redukcji swych sił zbrojnych w Europie.

Minister Brandt przypomniał, że Stany Zjednoczone zawarły ostatnio z NRF porozumienie w sprawie zwrotu kosztów stacjonowania amerykańskich sił zbrojnych w Niemczech zachodnich i że układ ten ważny jest na okres najbliższych dwóch lat i może być przedłużony jedynie w ramach konsultacji z Bonn i z innymi członkami NATO.

Mówiąc o stosunkach między NRF a Związkiem Radzieckim Brandt zaaprobował ostatnią wizytę, jaką złożył w Moskwie przewodniczący frakcji parlamentarnej SPD, Helmut Schmidt oraz jego dwaj zastępcy, Zaznaczył on, że wrażliwość politycy SPD wynieśli z rozmów moskiewskich analogiczne do tych, jakie zebrano na MSZ ZSRR z rozmów z NRF dla osiągnięcia porozumienia w konkretnych kwestiach, takich jak handel, współpraca techniczna, wymiana kulturalna itp.

Brandt optymistycznie zapowiada, że na szanse partii socjaldemokratycznej w wyborach do Bundestagu. Stwierdził on, że tradycyjna baza wyborcza SPD jest nadal lojalna i że SPD zdobyła sobie sympatię wśród nierzadkiej klienteli wyborczej. Dodał, iż zgodnie z ostatnimi wynikami badań opinii publicznej, 75 proc. wyborców wypowiada się za tym, by socjaldemokraci byli w rządzie.

Brandt wyraził przekonanie, że przytłaczająca większość wyborców odrzuca idee neonazistowskiej NPD i dlatego uważa on, iż narodowi demokraci nie stanowią groźby dla ustroju NRF.

Rząd, utworzony wyłącznie przez socjaldemokratów, postawiłby wniosek o delegację neonazistowskiej NPD. Powiedział to we wtorek na zebraniu działaczy związkowych w Hamburgu prze-

wodniczący frakcji SPD, Helmut Schmidt.

Zdaniem Schmidta, nie wystarczy jednak sama delegacja partii narodowo-demokratycznej. Potrzebne jest psychiczne nastawienie społeczeństwa na przeciwstawienie się neonazizmowi.

Helmut Schmidt nie wyklucza tego, że NPD zyska 5 procent głosów i tym samym będzie mogła wprowadzić swych przedstawicieli do Bundestagu. Przestrzegając przed zwalczaniem neonazistów w drodze aktów siły.

Głównym przeciwnikiem SPD w walce wyborczej do Bundestagu będzie CDU/CSU. Nie oznacza to jednak, że SPD prowadzi będzie walkę wyborczą, „oszczędzając” wolnych demokratów. (PAP)

Schuetz kontra odwetowcy

Burmistrz-premier Zachodniego Berlina, Klaus Schuetz zamierza stawić czoło odwetowcom. Po nagonce rozpętanej przeciwko niemu w związku z realizacją stosunków między NRF a Polską, zaproponował on — jak wiadomo — publiczną dyskusję dla przedstawienia swego stanowiska w kwestii polityki niemieckiej i wschodniej. Ofertę przyjęło rewizjonistyczne ziomkostwo Ślązaków.

Jak informuje biuletyn „SPD-Pressdienst” uzgodniono, że publiczna dyskusja odbędzie się 2 września w Hanowerze. Przeciwnicy Schuetza będą reprezentowani przez przewodniczącego ziomkostwa Herberta Hupka. Po przedstawieniu swych stanowisk Schuetz i Hupka będą udzielali odpowiedzi na pytania z sali kierowane pod ich adresem. (PAP)

Rozmowy handlowe Rumunia — NRF

Do Rumunii udał się 24-godzinna wizyta zachodniemiecki minister gospodarki Schiller. Przeprowadzi on rozmowy z rumuńskim ministrem handlu zagranicznego. (PAP)

Spisek antyrządowy w Malajzji

Korespondent Reutera donosi z Kuala Lumpur o wykryciu spisku antyrządowego w Malajzji. Premier tego kraju Abdul Rahmah w oświadczeniu dla prasy złożonym w Alor Star oświadczył, że w Malajzji prowadzona jest tajna kampania zmierzająca do obalenia rządu. Kampania ta ma być kierowana według oświadczenia premiera, ludźmi złączonymi z organizacjami muzułmańskimi. (PAP)

Zamach na prezydenta Zambii?

Agencja Associated Press poinformowała ze stolicy Zambii, Lusaki, że osobisty samolot prezydenta Kaundy, w chwili po starcie z międzynarodowego lotniska w Lusace, runął we wtorek na ziemię i stanął w płomieniach. Przypuszcza się, że był to akt sabotażu.

Prezydent Kaunda nie był obecny na jego pokładzie w chwili eksplozji. Znajdował się on w tym czasie na konferencji prasowej w Lusace.

W katastrofie tej zginęły cztery osoby, przypuszczalnie Brytyjczycy. Jedną z ofiar katastrofy przebywa w szpitalu.

Rząd zambijski otoczył ścisłą tajemnicą ten wypadek i zakazał publikowania wszelkich informacji na ten temat. (PAP)

Kardynał Wojtyła udał się do Kanady

Wczoraj kardynał Karol Wojtyła, metropolita krakowski, udał się — przez Rzym — do Kanady na zaproszenie tamtejszej Polonii, jak też episkopatu kanadyjskiego. Przy tej sposobności zamierza również odwiedzić niektóre ośrodki polonijne w Stanach Zjednoczonych.

Kardynałowi Wojtyłowi towarzyszą: ks. dr Franciszek Macharski i ks. mgr Stanisław Dziwisz. (PAP)

Przeciwdziałanie skutkom suszy

Wywiad z wiceministrem rolnictwa A. Kacalą

Wczorajsza „Trybuna Ludu” zamieściła wywiad z wiceministrem rolnictwa — Andrzejem Kacalą, poświęcony w całości zadaniom rolnictwa dla zapobieżenia skutkom suszy. Fragmenty wywiadu drukujemy poniżej.

— Nareszcie w całym kraju przerwana jest susza atmosferyczna. Co prawda opady były bardzo zróżnicowane, jednak wiele rejonów otrzymało solidne dawki wilgoci, przynajmniej po kilkanaście milimetrów.

— Rolnicy liczą również owe milimetry, choć na wyrównanie niedoboru wilgoci w glebie przyjdzie długo czekać. Co najwyżej rok — jeśli jesień i zima nie będą szczędzić opadów, jeśli woda z topniejącego śniegu będzie mogła powoli wsiąkać w glebę, a nie spłynie po jej powierzchni. Jeśli pogoda spełni te warunki, to odbuduje się utracone zapasy wilgoci już w następnym roku.

— A doraźne efekty ostatnich opadów?

— Umożliwiły — i to jest najważniejsze — rozpoczęcie prac polowych. Na ciężkich glebach nie można było nic robić, nie wytrzymywały maszyn. I teraz trudno oczekiwać, że wszystkie zabiegi zostaną wykonane zgodnie z regułami agrotechniki. Warunki są wciąż trudne, a terminy siewów bliskie. Jedno jest pewne i ten fakt trzeba odnotować z dużym zadowoleniem — rolnicy nie tracą żadnej okazji, by możliwie najlepiej przygotować rolę pod zasiew zbóż ozimych, w terminie zasiać rzepak.

Drugi — także bardzo ważny — efekt opadów: umożliwiły one wegetację roślin, przede wszystkim odrósł traw na łąkach i pastwiskach. Dotyczy to także roślin polonowych i o-

kopowych. Przerwany został proces wysychania roślin, opady dały szansę rozwoju. Za wcześnie jednak mówić o poprawie ich stanu, a tym bardziej o efektach produkcyjnych. Zależy to ciągle od deszczu.

— Żałujemy, że jesień będzie wreszcie sprzyjała rolnikom...

— Liczą na to rolnicy, ale nie chcą zdać się tylko na pogodę. Już teraz widoczny odrósł traw na łąkach i pastwiskach — to najlepszy sprawdzian ich zapobiegliwości. Zdecydowały o tym w porę podjęte środki zaradcze, przede wszystkim dodatkowe nawożenie mineralne. Rolnicy w lipcu i w pierwszej połowie sierpnia kupili o 36 proc. więcej nawozów mineralnych niż przed rokiem. Zainteresowanie zakupami nie słabnie. Oprócz doraźnego efektu — przyspieszenia wegetacji roślin — intensyfikacja nawożenia mineralnego to dobra zapowiedź dla przyszłorocznych zbiorów.

Państwo wychodzi rolnikom naprzeciw — w sierpniu obowiązuja znacznie niższe ceny nawozów, odracza się spłaty kredytów gospodarstwom dotkniętym przez suszę.

— Łąki i pola, cała zresztą produkcja polowa to tylko część gospodarki rolnej. Terminy prac są napięte i zrozumiałe, że przykuwają uwagę. Poza tym skutki suszy można łatwo dostrzec. Niedostatek pasz musi jednak budzić obawy o produkcję zwierzęcą. Pierwszym sygnałem jest spadek dostaw mleka, odnotowany w ostatnich dniach.

— Niewatpliwe jest to skutek niedoboru pasz. W pełni sezonu bydło musiało opuścić wyschnięte pastwiska, nie wszędzie można było wykorzystać zastępcze łąki. Sytuacja jest trudna, gdy chodzi o zapewnienie pasz potrzebnych dla zwierząt. Trzeba to sobie uświadomić, by tym energiczniej przeciwdziałać spodziewanym trudnościom. Zależać nie będę powtarzał. Ministerstwo Rolnictwa przekazało całej służbie i administracji rolnej szczegółowe wytyczne. W większości województw już wcześniej podjęto środki, zmierzające do zgromadzenia jak największej ilości pasz. Przykładem jest stacyjny zbiór słomy, mimo ogromnego spiętrzenia prac ziemnych. Świadczy o tym również troska o popłony i łąki. Kółka rolnicze przygotowują sprzęt, który będzie potrzebny do zbioru zielonek i kiszzenia ziemniaków.

Niestety, na te zielonki trzeba czekać do późnej jesieni. I dlatego tak ważną sprawą — dziś i zimą jest oszczędne gospodarowanie paszami. Konieczne jest wprowadzenie już teraz ostrego reżimu paszowego. Jest to niezbędny warunek skuteczności wysiłków, które podejmują rolnicy i państwo, by złagodzić deficyt pasz. Co będzie z tego, że będziemy gromadzić pasze, jeśli jednocześnie gospodarować nimi będzie się rozrzucać.

Podstawowa zasada każdego gospodarstwa powinno być: najlepsze pasze przeznaczają się dla krów, żeby utrzymać produkcję mleka — i dla cieląt. Chodzi o to, by odchować wszystkie cielęta. Jest to możliwe nawet przy małych zasobach paszowych. W ten sposób nie zmniejszy się pogłowin-

bydła, a gospodarstwo zapewni sobie w przyszłym roku do chodu z produkcji żywa wołowego. Ta sama zasada dotyczy trzody chlewnej. I znów trzeba zadbać przede wszystkim o maciory — podstawę hodowli — i prosiętą.

Akcentujemy gromadzenie pasz gospodarskich nie tylko dlatego, że brakuje ich najwięcej. Po prostu manipulowanie nimi jest wielce utrudnione i kosztowne. Tak dalece kłopotliwe, że lepiej przerzucić zwierzęta do rejonów, które mają dość paszy, niż wozić same pasze. Uwzględniłmy taką ewentualność. Mimo wszystkich starań w niedługo gospodarstwo — myślenie o rejonach północnych, może zabraknąć pasz i rolnik zechce sprzedać wartościowe zwierzęta hodowlane. Takie wypadki, choć nie liczne, sygnalizuje gromadzka służba rolna. Żeby nie traćcie ich, nie przekazywać je rolnikom, mającym dość paszy. Przede wszystkim w województwach: białostockim, lubelskim, rzeszowskim, krakowskim i katowickim. Całą operację zakupu i transportu zwierząt zajmie się Przedsiębiorstwo Obrót Zwierzętami Hodowlanymi, ściśle współpracujące z zootechnikami gromadzkimi.

Przewidziano również zwiększenie w porównaniu z ubiegłym rokiem pomocy paszowej dla rolnictwa, głównie w postaci podniesienia stawek pasz treściwych. Dotyczy to przede wszystkim rejonów najbardziej dotkniętych przez suszę. Zapewniono również dostawy wózków buraczanych, melasy, która umożliwi wykorzystanie słomy na pasze.

— Nasza rozmowa można więc zakończyć stwierdzeniem, że zarówno rolnicy, jak i władze terenowe, rząd, nie zaniedbują niczego, aby złagodzić do minimum skutki suszy.

Rozmawiała: HALINA DOWDA

FILETTO

„Z punktu widzenia prawnego, a przede wszystkim moralnego, czuję się niewinny” — oświadczył 4 sierpnia przed kamerami zachodniemieckiej telewizji biskup Matthias Defregger.

Sprawa ta poruszona po raz pierwszy publicznie przez wychodzący w NRF tygodnik „Der Spiegel” w numerze z 7 lipca br. nadal żywo interesuje opinię publiczną i wciąż jest komentowana, zwłaszcza przez prasę zachodniemiecką i włoską. U wielu ludzi wywołała wstrząs i potępienie biskupa Defreggera, a innych m.in. u tych, którym trudno pogodzić się z myślą, że dostojnik Kościoła może mieć takie winy na sumieniu — niedowierzanie lub chęć rozgrzeszenia.

„Każdemu, kto był wojskowym — pisze jeden z naszych czytelników — wiadomym jest, iż rozkaz oddórny musi być ślepo wykonany. Czytałem, że także Defregger właśnie wstąpił się w obronie tych, którzy mieli być rozstrzelani. Niestety, wykołatał tyle, że wyłączono starców i młodzież do lat 16. Myślę, że to samo świadczy o jego dobrej woli. Sam wykonaniem wyroku nie kierował, lecz zlecił porucznikowi, a sam oddał się poza Filetto. Kardynał monachijski sam stwierdza, że ta sprawa była mu wiadoma. Sądzę, że kardynał dobrze zbadał tę sprawę, skoro Defregger został biskupem i sufraganiem”.

Sądzę więc, że warto raz jeszcze wrócić do tej sprawy, zastanowić się nad przebiegiem wydarzeń i nad ich wymową.

Działo się to 7 czerwca 1944 r. we Włoszech. Toczyły się ciężkie walki wojsk alianckich z armią hitlerowską. Niemcy zachowywali się na terenach jeszcze przez siebie zajętych, tak jak w innych krajach okupowanej Europy. Rekwizycje, aresztowania, tortury, egzekucje — wszystko to aż nadto dobrze znamy z własnych doświadczeń. I podobnie, jak w innych krajach, rozwinął się w Italii ruch partyzancki.

W wiosce Filetto położonej 100 km na północny wschód od Rzymu stacjonował podległy kapitanowi Defreggerowi oddział łączności 114 niemieckiej dywizji strzelców alpejskich. Pilnował on radiostacji, którą postanowili zdobyć partyzanci. Po krótkiej walce, w czasie której zginął jeden żoł-

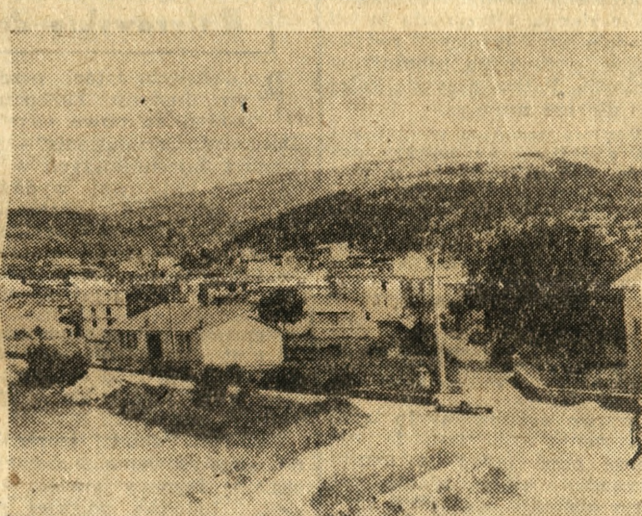
nierz Wehrmachtu (według innej wersji — czterech) partyzanci wycofali się.

Hitlerowcy zareagowali w sposób sobie właściwy, nie mający nic wspólnego ani z zasadami prawa międzynarodowego, ani ze zwykłą ludzką moralnością. Dowódca dywizji wydał Defreggerowi rozkaz rozstrzelania wszystkich mężczyzn w Filetto.

Jak opowiada świadek tych wydarzeń Mariano Morelli — w kilka godzin po starciu oprawcy zajęli wozami pancernymi i wywieźli z domów około 30 mężczyzn, w tym także Morelliego, który leżał w łóżku ciężko chory. Gdy ofiary zgromadzono, kobiety rzuciły się na żołnierzy, wydierały im karabiny, błagały o litość. Musiano więc wstrzymać egzekucję do chwili usunięcia kobiet wraz z dziećmi ze wsi. Część zatrzymanych w czasie zamieszania uciekła. Po seriach z karabinów maszynowych jeden z Niemców dobił tych, którzy dawali jeszcze znaki życia. Morelli uratował się dzięki temu, że udawał zabitego. Trupów było jedenaście, żołnierzom to nie wystarczyło. przetrzasnęli ponownie domy, wywieźli jeszcze 6 mężczyzn i również ich rozstrzelali, po czym wioskę spalili.

Takie są fakty stwierdzone

LESŁAW MARIUSZ



Tak wygląda dziś Filetto, mała górską wioskę w Abruzach, w środkowych Włoszech, liczącą obecnie 370 mieszkańców. Tu przed 25 laty, 7 czerwca 1944 roku, oddział żołnierzy hitlerowskich ze 114 dywizji strzelców, na rozkaz kapitana M. Defreggera, obecnego biskupa sufragana Monachium rozstrzelał 17 wło-

Fot. — CAF

na podstawie zeznań świadków. Jaką rolę odegrał w tych wydarzeniach kapitan Defregger mianowany potem majorem, późniejszy biskup?

Nie zaprzecza on, że kierował tą akcją. Widział, jak chłopie spędzili byli na jedno miejsce i w pełnej świadomości swego czynu wydał porucznikowi Ehlertowi rozkaz przeprowadzenia egzekucji. Twierdzi tylko w liście pasterskim do księży i parafian archidiecezji Monachium i Freising, że starał się ratować, co było do ratowania i że nie miał możliwości przeszkodzić zabijaniu.

Kardynał Döpfner, obecny zwierzchnik Defreggera, wystąpił w jego obronie, twierdząc, że kapitan starał się o odwołanie rozkazu. W oświadczeniu swym kardynał zapewnił, że „dopiero gdy Defregger nie widział żadnej możliwości zapobieżenia wykonaniu rozkazu, przekazał go porucznikowi z jego kompanii do wykonania (...) Defregger zrobił wszystko, co było w jego mocy, aby ulżyć strasznej doli ludności. Kazał usunąć kobiety i dzieci, aby zaoszczędzić im straszego widoku”.

Tak więc kardynał uważa, że jego biskup sufragan jest w ten sposób usprawiedliwiony. Dziwna to moralność.

Niemal niepostrzeżenie — na wielkopolskim „podwórku” wyrósł nam nowy, ważny partner gospodarczy. Poznańskie Przedsiębiorstwo Budowy Elektrowni i Przemysłu „Energoblok” — bo o nim mowa — powstało 1 stycznia 1969 r. z przekształcenia grupy robót warszawskiego „Beton-Stalu” działającego od lat w Zagłębiu Koniniskim.

O problemach pracy nowego przedsiębiorstwa mówi szef byłego kierownictwa grupy robót warszawskiego „Beton-Stalu” w rejonie Patnowa, a obecnie naczelny dyrektor Poznańskiego Przedsiębiorstwa Budowy Elektrowni i Przemysłu „Energoblok” z siedzibą w Patnowie — inż. Józef Zieliński: — Terenem naszego działania jest oczywiście Zagłębie Koniniskie, województwo poznańskie oraz sąsiednie i pobliskie województwa: bydgoskie, gdańskie, koszalińskie, łódzkie i szczecińskie. W tym roku w tak zwanych siłach własnych przedsiębiorstwa wykonaliśmy szereg robót budowlanych ogólnej wartości 165 milionów złotych, zaś w generalnym wykonawstwie „przerobić” musimy łącznie w tym roku 520 milionów złotych. Kontynuujemy budowę wielu obiektów rozpoczętych w ubiegłych latach, wśród nich Elektrowni „Patnowa”, gdzie w październiku tego roku oddaniem 200 megawatów mocy zamknijemy I etap budowy tej wielkiej siłowni. Posiadać ona będzie wtedy moc 1 200 megawatów. W rejonie Konina prowadzimy bardzo poważne roboty przy wznowieniu hali walcowni i odlewni numer 2 w Hucie Aluminium.

Budujemy również wielkie warzaty na terenach odkrywkowej „Józwin”. Z innych robót wykonywanych na tym terenie wymienić należy: krytą pływalnię i przedszkole w Nowym Koninie. Zajmujemy się ponadto budową specjalnych stawów w paśmie jezior ślesiejskich dla aklimatyzacji i hodowli tak zwanych ryb ciętobnych, między innymi białego amura, zwanego karpem chińskim. Pod Poznaniem tworzymy niekiedy ośrodki szkoleniowe — rekreacyjne dla resortów energetyki i łączności. To tyle, jeśli chodzi o Wielkopolskę.

— A co budujecie poza granicami naszego województwa?

— Sporo. Dla mieszkańców Bydgoszczy wznosimy wielką elektrociepłownię w tym mie-

„Energoblok” — Patnow

— wielkopolski potentat budownictwa

ście. Podobną inwestycję realizujemy w Gdansk. Pierwsze efekty naszej pracy odczuwają bydgoszczanie i gdańszczanie w październiku 1970 roku, kiedy oddamy bloki energetyczne w obu elektrociepłowniach. W Bydgoszczy załoga przedsiębiorstwa przez najbliższe 2 lata za trudniona będzie przy budowie olbrzymich magazynów „Centrostal”.

— Czy w przyszłym roku patnowski „Energoblok” rozpocznie nowe inwestycje?

— Tak. Rozpoczynamy budowę bardzo potężnej, o znaczeniu ogólnopolskim elektrowni „Dolna Odra” w Szczecińskim. Będzie ona dysponowała mocą 3 000 megawatów i pod tym względem znajdzie się wśród czołowych obiektów energetycznych Europy. Przystąpiamy do budowy, a raczej rozbudowy elektrociepłowni w Kaliszu. Dobudowana ma być tam nowa część elektrociepłowni istniejących w Kaliskich Zakładach Przemysłu Jedwabniczego.

W kwietniu zainaugurujemy II etap budowy Elektrowni „Patnowa”. Jak wiadomo, zapadła już decyzja o rozbudowie tej siłowni o dalsze 400 megawatów. W przygotowaniu jest dokumentacja na prowadzenie robót budowlano-montażowych. Pierwszy blok energetyczny ruszyć ma w 1973 roku, drugi — rok później. Oba wyposażone zostaną przez Związek Radziecki w specjalne kotły opalane mazutem, a nie węglem brunatnym, gdyż bilans paliwowy na szego zagłębia nie pozwala na stosowanie tego ostatniego w przypadku nowych inwestycji energetycznych.

— Jakie są najważniejsze, bieżące sprawy kierownictwa i załogi przedsiębiorstwa?

— Zaliczamy do nich przede wszystkim 2 priorytetowe budowy: elektrownię patnowską oraz hutę konińską. Według najnowszych ustaleń szósty blok energetyczny „Patnowa” powinien być przekazany do wstępnej eksploatacji w końcu października tego roku. Jest to termin, którego nie wolno nam przekroczyć. Jak

wiadomo, następuje szczytowy, ciężki okres dla energetyki, a wspomniany blok znacznie się liczy w planie globalnej, ogólnokrajowej produkcji energii w sezonie jesienno-zimowym 1969/70.

Na drugiej ważnej inwestycji rejonu Konina do końca roku powinniśmy zmontować 5 000 ton konstrukcji stalowej hali walcowni oraz osłonić tę konstrukcję na zimę z równoczesnym ogrzaniem, aby można było prowadzić roboty wewnątrz przy zakładaniu fundamentów urządzeń technologicznych walcowni. Jest to również trudne zadanie, ale sądzę, że wykonawca montażu konstrukcji poznański „Mostostal” zrealizuje tego rodzaju prace. Dzięki pomocy Egzekutywy KW PZPR, która obradowała w lipcu na wyjazdowym posiedzeniu w Zagłębiu Koniniskim, nadeszła brakująca stal konstrukcyjna. Uzupełniono sprzęt na tej budowie. Inwestycja otrzymała właściwie ustawione bodźce premiowe.

— Na zakończenie poprosimy o kilka słów na temat perspektyw rozwojowych przedsiębiorstwa.

— Jakkolwiek, zgodnie z uchwałą II Plenum KC PZPR, opracowujemy i przymerzamy różne wersje przyszłego planu 5-letniego, można już dzisiaj powiedzieć, że w perspektywie lat znacznie rozwinie działalność. W skali rocznej dojdziemy do przerobu 0,5 miliardów złotych w siłach własnych, a w generalnym wykonawstwie prowadzić będziemy roboty budowlano-montażowe na łączną wartość 1,5 miliarda złotych rocznie. Z najnowszych, sygnalizowanych już nam inwestycji, rozpoczniemy budowę elektrociepłowni w Kołobrzegu. Przedsiębiorstwo wytypowane zostało do budowy pierwszej w Polsce elektrowni atomowej. Będziemy wnosili te ciekawe słowa „gdzieś w Polsce” (lokalizacja ostateczna w ustalaniu). Wkrótce przystąpimy do szkolenia specjalistycznego kierownictwa i dozoru tej budowy z zakresu promieniowania.

Rozmawiał: ZYGMUNT MYŚLIŃSKI

Trzy zadania pierwszoklasisty

Siedmio'atek w nowej roli

Na długo przed pójściem do szkoły siedmiolatek odbiera ze strony najbliższego otoczenia sygnały o wysokiej randze tego wydarzenia. Piotr oідzie po raz

pierwszy do szkoły — mówi matka nadając głosowi odpowiednią intonację. Wtedy oczy dorosłych i dzieci kierują się na Piotra, padają okrzyki zdziwienia i mniej lub bardziej naturalnie wyrażonego podziwu, że Piotr taki już duży, że pewno będzie przynosił piątki. Ze sklepów z materiałami piśmiennymi zainicjują plynąć do domu śliczne, kolorowe przedmioty, przybory i książki i już nie tylko starsze rodzeństwo może się nimi szcycić. Wiek w Piotrze rośnie poczucie własnego znaczenia, mile lechana duma, rodzi się załazek poczucia odpowiedzialności. Wszystko na konto tego wydarzenia, którego kształt rozmiar i następstwa wyobraźnia nie całkiem może objąć, ale w sumie malują się one barwnie i optymistycznie. Jak dotąd, chłopiec doznał wielu przyjemnych emocji z samego faktu przekroczenia określonego progu wieku i wynikających stąd społeczno-kulturowych następstw. Konfrontacje przychodzą później, czasem już w pierwszym szkolnym dniu.

Zadania, którym nowo kierowany uczeń musi stawić czoła, z wielkim ubożstwem można sprowadzić do trzech:

- ▲ regularna separacja od rodziny, a zwłaszcza rezygnacja z bliskiego i dość wyłącznego związku z matką;
- ▲ przystosowanie się do nowego środowiska szkolnego;
- ▲ porządzenie sobie z wymaganiami programu szkolnego.

Odlaczenie od matki, która w wieku przedszkolnym jest niemal w zasięgu ręki dziecka i zapewnia mu — jeśli nie przez stałą obecność, to przez specyficzny typ kontaktu — poczucie bezpieczeństwa emocjonalnego, jest trudne, zwłaszcza wtedy, gdy dziecko nie chodziło do przedszkola i nie zdobyło pierwszych doświadczeń w zakresie usamodzieln-

niania się. Trudno jest także, gdy ów związek z matką przybrał zbyt duże rozmiary, stał się zbyt wyłączny.

Trudność te dramatycznie powiększa wejście w nowe środowisko szkolne, w zbiorowość „obcych”, których każdy co prawda identycznie doznaje i sytuację, ale o znaczenie w nim miejsce, co to jest konkurencyjna walka, dyktowana prawami wojny. Ponadto w życie dziecka wkracza nowa ważna postać — nauczyciel. Stopień jego autorytetu będzie zależał od wartości przez niego wyznawanych, od „budulca”, z którego jest utworzony, a także od wsłódzistania w tym zakresie rodziców.

Trzecie zadanie, polegające na konieczności przyswojenia sobie w odpowiednim tempie i zakresie przepisanej na dany okres wiedzy, bardziej jest już zależne od dziedzicznego wyposażenia w zadatki różnorodnych uzdolnień. Ale nie wyłącznie. W tym zakresie szkolnej aktywności dziecka, jak i w dwóch poprzednich, poddane będą krzyżowej próbie dotychczasowe wysiłki i zabiegi wychowawcze rodziców, a także ich własne życie. Będzie tu miała znaczenie panująca dotychczas w domu atmosfera, charakter wzajemnych stosunków między rodzicami, stopień, w jakim dziecko czuło się przez nich kochane, madra granica pomiędzy udziałem mu swobodą, podtrzymująca naturalną, spontaniczną ciekawość świata, a wymaganiami, koniecznymi do wyrobienia nawyków poprzedzkowych i poczucia obowiązku. Jeśli konfrontacja wypadnie na niekorzyść dziecka, czyli na niekorzyść rodziców, nie należy obawiać się „naprawiania” przerywać na szkole. Postawa rodziny i rodziców jest dalej niesłychanie ważna.

Rola pierwszoklasisty, choć trudna i zupełnie dla niego nowa, jest konieczna i pożyteczna dla dalszego rozwoju dziecka. Może też mu dać szereg pozytywnych doznań i satysfakcji, zgodnych z wcześniejszymi optymistycznymi, choć niejasnymi wyobrażeniami o szkole.

TERESA KUSTRON

A LO J Z Y T W A R B E C K I

Szkoła ianczarów

LISTY DO NIEMIECKIEGO PRZYJACIELA

Poważne różnice natomiast istniały w naszych poglądach dotyczących wojennej polityki w Europie — uważałem to jednak za naturalne i zrozumiałe, nie mogłem przecież oczekiwać jednomyślności. Nie próbowałem też wmawiać w ojca, że pod względem ekonomicznym prześcignęliśmy już Zachód, ale i z drugiej strony nie potrzebowałem zwracać jego uwagę na istniejące osiągnięcia mojego kraju — sam to dostrzegał i szczerze podziwiał.

Szczególny zachwyt budziły w nim nasze obrabiarki — znał się przecież na tym doskonale z racji swych kwalifikacji. Dziwił człowieka: w swoim światopoglądzie — szerokie horyzonty, w sprawach „domowych” — drobnostkowość. A może i ja dojdę na starość do podobnego przekonania? Wierzę, że nie!

Atmosfera nie przypominała już tej radosnej, z dnia powitania. Sprokowały planami ojca, zacząłem rozmyślać nad tym, jak wyglądałoby moje życie, gdybym wrócił teraz do Niemiec. Końcowy wniosek był dla mnie jasny: Nie znieśli by mnie moi dawni koledzy, ani też tamtejsze otoczenie.

Z natury bowiem jestem sarmackim rebeliantem, nie potrafię ulec jakiegokolwiek presji środowiska, jeśli w tym głębokim przekonaniu nie ma ono racji. Natychmiast wyrzucano by mnie tam poza nawias społeczeństwa, w najlepszym przypadku traktowano by jak śmiesznego dziwaka, chadającego własnymi ścieżkami. Znacznie gorzej, gdyby mnie tam okrzyczano jako komunistę, co w owych latach nie wychodziło z mody. W Polsce jako kapitalista, a tam jako komunista!

Do końca pobytu ojca u nas nie udało nam się dojść do pełnego porozumienia w drażliwych sprawach, do końca też atmosfera była napięta. Dziś robię sobie wyrzuty czasami, że może zbyt ostro i stanowczo postępowałem wobec ojca, rozgrzeszam się jednak tym, że taka postawa pomogła mi w utwierdzeniu się

w poprzednio podjętej decyzji. Miałem przecież szansę dokonania ponownego wyboru: albo pozostanie w Polsce, albo powrót do Niemiec.

Wybrałem słusznie, o czym jestem dziś głęboko przekonany. Wybrałem wówczas POLSKĘ, gdyż tak mi odpowiedziało własne sumienie. To była bezspornie wielka chwila, na którą, wszyscy niecierpliwie czekali, która wtedy minęła jako niepostrzeżenie.

Dopiero po latach dotarła w pełni do świadomości ludzi, dopiero dziś mogę sobie samemu rzeczywiście pogratulować. Nie wybrałem Polski dlatego, że ma ten a nie inny ustrój, wybrałem ją ponieważ jest moja OJCZYZNA, za którą moi przodkowie a wśród nich również mój ojciec, którego pamiętam tylko z fotografii oddał swe życie. Wybrałem ponieważ warunki życia i ludzie są tu w moim odczuciu bardziej humanitarni, ponieważ dostrzegam się tu pojedynczego człowieka i współczuję mu, wreszcie dlatego, że nie pieniądzą czynią tu człowieka człowiekiem, lecz jego charakter, postępowanie i umiejętności.

To wielkie wydarzenie w moim życiu, minęło, jak już mówiłem prawie nie zauważone. I wcale nie oznaczało ono, że me dalsze losy pozabawione były przeszkód. Jeszcze dużo złego musiałem przeżyć, niejedne trudności pokonać — lecz nigdy nie doznałem uczucia, że siedzę na walizkach, czekając na wyjazd do Niemiec. Tego smutnego uczucia pozbyłem się już dawno. Zastąpiłem je uczuciem bezpieczeństwa w kraju, który wolno mi teraz uważać za swą ojczyznę, mając do tego pełne prawo nie tylko ze względu na swych przodków, lecz również dlatego, że ja sam odzyskałem dla siebie, że musiałem o nią twardo walczyć. Do pogłębienia tego uczucia bezpieczeństwa i dumy z własnego kraju przyczyniła się w znacznym stopniu moja żona oraz syn.

I nie potrzebuje chyba mówić żadnemu oicu i żadnej matce, co czuję, patrząc na niego i myśląc, coż bym uczynił, gdyby chcieli mi odebrać mego syna? Nie chcę, żeby kiedykolwiek powtórzyła się moja i nie tylko moja historia, i zrobić wszystko, co tylko leży w moich możliwościach, żeby takiemu lub podobnemu złu zapobiec. Obojętnie, z jakiej by strony nie nadeszło. Chcę również wychować swego syna na człowieka, który w pełni zasługuje na to miano. Nieistotne jest przy tym, czy nosi się imię Alfred, Pierre, Joe czy Iwan. Decyduje o wszystkim i nad wszystkim głoszący mu: Człowiek!

KONIEC

Co się komu marzy...

Dawno nie oglądaliśmy tak celnego, aktualnego i ciekawego programu jak zapowiedziany w ostatniej chwili „Prezydent na emigracji”.

Ów „prezydent”, to dr Kurt Becher — przywódca dobrze zorganizowanej i politycznie aktywnej 391-tysięcznej rzeszy członków działającego w Niemczech Zachodnich Związku Niemców sudeckich. Przed rokiem w Berlinie Zachodnim wołał: „Pierwej Czechosłowacja będzie ponownie rozbita nim Karlsbad będzie nazywał się Karlovy Vary”. Niedawno, przed kamerami telewizyjnymi nie wahał się powiedzieć: „...myślę, że nasz cel, ażeby ziemię, które były naszą ojczyzną, z której zostaliśmy wypędzeni, znowu były przez nas zasiedlone, jest również celem rządu bońskiego”.

Tak bez niedomówień, wyklada bońską politykę wschodnią dr Kurt Becher — przed wojną hitlerowiec z wyboru, po wojnie działacz rewizjonistyczny, od czterech lat poseł do Bundestagu, z ramienia strausowskiej partii CSU, członek komisji spraw zagranicznych bońskiego parlamentu, od przeszło roku rzecznik Związku Niemców sudeckich.

W prawie półtoragodzinnym filmie dokumentalnym, opartym głównie na wywiadzie z Becherem, przy jednoczesnym wykorzystaniu dokumentów archiwalnych i z kronik filmowych oraz rozmów reporterskich, poznaliśmy jednego z wielu zawodowych odwetowców zachodniemieckich.

Widzowi tego programu zwłaszcza polskiemu nasuwać się musiała refleksja. Ziomkostwo Niemców sudeckich jest tylko jednym z wielu w NRF — podobnie aktywnych ziomkostw, m. in. Ślązaków, regionu Wisły — Warty, Gdańszczan, Prus Wschodnich. I nimi też rządzą, tacy jak Becher starsi, uśmiechnięci dawni hitlerowcy opanowie, czule wspominający nasze polskie tereny, a czekający tylko okazji, żeby móc wydawać rozkazy wkroczenia tu, a potem mordowania. Tacy panowie popierani przez rząd boński manipulujący dzisiaj ponad 3 milionami obywateli zachodniemieckich zrzeszonych w ziomkostwach.

Program, który oglądaliśmy w czwartek, był lekcją historii najnowszej. Dr Kurt Becher nie usiłował niczym osłaniać swoich przedsięwzięć i nadziei, jakie wiązał z zeszłorocznym rozwojem sytuacji w Czechosłowacji. I nie krył też, że nadal nie rezygnuje ze swoich celów. Nie jego doczekanie, jesteśmy bowiem czujni, jak wzywały słowa Juliusza Fuczika, będące mottem tego programu.

„Prezydent na emigracji” był programem telewizji NRD, zrealizowanym w koprodukcji z telewizją czechosłowacką. Jego autorzy — reporterzy NRD — Walter Heynowski i Gerhard Schenman poszli sprawdzonym już w swojej działalności torem. („Kongo-Miller” — o hitlerowcu w służbie najemników katangijskich; „Wróżka z Bonn” — o Buchelli i „Piloty w piżamach” — o Amerykanach w niewoli wietnamskiej). Poprowadził rozmowę tak, by nie pozostawić miejsca bez niedomówień (np. powtórzenia najbardziej charakterystycznych wypowiedzi Bechera); jednocześnie większość stwierdzeń ilustrował dokumentem. Ta forma, a nade wszystko zaangażowanie ideowe i polityczne autorów wsparte demaskatorskim poszukiwaniem prawdy, przyniosły jeszcze jeden zasłużony sukces autorom.

Ich program może być wzorem publicystyki telewizyjnej — takiej jakiej oczekujemy także od naszych twórców.

A tymczasem, zdarza się, że w naszych programach także interesujące tematy przygotowuje się zbyt powierzchownie czego przykładem może być jeden z tematów ostatniej „Czwartej zmiany” — o tym, dlaczego zakład pracy nie chce udzielić swoim pracownikom zezwolenia na studia zaoczne. „Każda” ze stron przedstawiała swoje racje i nawet odszukano tego trzeciego (przedstawiciel CRZZ), który przesądził spór na rzecz pracowników, ale przecież nie przekonał, że w tym wypadku będzie to istotnie korzystne dla obu stron połączenie interesu społecznego i indywidualnego. Zabrakło chyba jeszcze kilku pytań, może bezpośredniej konfrontacji wszystkich zainteresowanych, a chyba na pewno spojrzenia okiem „tego trzeciego” na konkretną sytuację owego zakładu.

Jak co roku w tym okresie, tv pozbyła się kłopotów z przygotowaniem programów na cztery długie wieczory, skupiając siły nad przygotowaniem (też pracochłonnym) transmisji z Międzynarodowego Festiwalu Piosenki w Sopocie. W tej dziedzinie realizatorzy zdobyli już spore doświadczenie. Nic dziwnego — teraz transmituje się już co roku dwa całe festiwale (z Opola i właśnie Sopotu) a także finałowe koncerty kilku innych festiwali (m. in. z Zielonej Góry i Kolobrzegu). Więc pod względem telewizyjnego przekazu Sopot udał się najlepiej. Co zaś do piosenek — to już nie sprawa programu tv. Słuchaliśmy tego, co przygotowane na festiwal, który nie był tak monotoniczny i sentymentalny jak w poprzednich latach, ale też niezbyt ciekawy repertuarowo, zwłaszcza w dniu międzynarodowym.

Teraz tylko — to już należy do tv — chcielibyśmy najlepsze festiwalowe piosenki i najlepszych piosenkarzy festiwalowych co prędzej oglądać w telekinie, podczas przerw między kolejnymi programami. Oby to stało się rychlej niż w przeszłości, a więc zanim to co mogłoby być przeżebem ulegnie już zapomnieniu.

ZASTĘPCA

O baj byli synami zesańców carskich, obaj zapisani są w annałach tej przebogatej ziemi. Pamięta się tu tych Polaków za ich wybitne osiągnięcia w dziedzinie od krywania i wydobywania ropy naftowej. Inżynier Kabaliński odkrył przebogate złoża naftowe w zatoce Bibi-Ebackiej, drugi, geolog Zglenicki wynalazł sposób wydobywania ropy z dna morskiego. Zglenicki stał się człowiekiem zamożnym, a le własne tereny naftiarskie za pisał kasie im. Mianowskiego na fundusz rozwoju nauki polskiej. Byliśmy dumni z tego, że opowiadano nam w Baku o rodakach, tak chlubnie tu za pisanych.

To już zupełnie inne miasto, jakże inne niż Tbilisi. Nowoczesne z szerokimi ulicami, zmotoryzowane do granic „pekajacych zswów” — liczy sobie Baku 700 tysięcy mieszkańców, podobnie jak stolica Gruzyi odległa o 55 minut lotu. W Baku butelka wody sodowej jest droższa od litra benzyny. Nie dziwota, droga z lotniska wiedzie przez gęsty las wiertniczych wież. Nafta, nafta i jeszcze raz nafta. Nawet na plaży Morza Kaspijskiego; na jego taflę mienia się metalicznym polskim tłuste plamy cennej cieczy.

W odległości 70 km od brze-

4 GŁOS WIELKOPOLSKI A
27 VIII 1969 Nr 203 (7938)

Kartki z podróży (2)

W lesie wiertniczych wież

gu widać położone na palach miasto naftowe. Jedyne miasto bez dzieci, do którego prze wozi się do pracy ludzi na okres 9 dni. Po nich 6 dni wolnych od pracy. Można więc so bie używać, zwłaszcza że tu za rabia się 2 1/2 raza więcej niż gdziekolwiek indziej na tere nie tego gigantycznego kraju.

Chodziliśmy po ulicach Baku, jakże innych od naszych. Oto co od pierwszego wejścia uderza: nie widzi się niewiast; na ulicy i w lokalach sami mężczyźni w charakterystycznych „mykach”, które tak chętnie noszą Azerbejdżanie. Rozstają się z nimi rzadko, wtedy na przykład gdy wchodzi do restauracji. Zdejmują „mykę” przy wejściu do lokalu, jakby z ukłonem i natychmiast ją znowu nakładają. Na chodnikach pod ścianami domów siedzą chętnie w kuci, zabawiają się gra podobna do naszych warcabów. A jak się ta zabawa pasjonują! Kibice otaczają grających szczer nie, komentując takie czy inne zagrania. Zdarza się, że i milicjant da się ponieść nastro jowi i włącza się choć na chwilę do dyskutujących kibiców. Uderza duża ilość krat na oknach, zwłaszcza parterowych, lub w domkach na zie-

Druga wojna światowa bo leśnie dotknęła liczące w 1945 roku 14 000 obywateli miasteczko Neubrandenburg. Ocalały tu zaledwie pojedyncze domy. Skutkiem pocisków nie oparły się także średniowieczne, kamienne mury, ciasnym pierścieniem opasujące zabytkowe centrum miasta.

Neubrandenburg, dzisiejszy, to 40-tysięczna stolica województwa o tej samej nazwie. Lśni jak z igły zdjęte, oczarowuje przybyłą świeżością tynków nowych kamieniczek. Wprawdzie zabytkowe mury, miejscami wernie już rekonstruowane, nadal opasują centralny rejon miasta, jednak w wielu miejscach zabudowa wyrwała się daleko poza ten ciasny pierścień. Ponieważ jednak dla zachowania zabytkowego charakteru zabudowy wewnętrznej wysokość nawet całkowicie nowych budynków nie przekracza trzech pięter, nad miastem górują strzeliste bryły prostopadłościaków; wieży wypalonego kościoła oraz wieżowca Centrum Kultury stojącego przy rynku.

To ostatnie stanowi dumę miasta. Nie dlatego tylko, że cały kompleks zabudowań po stawiono w ciągu dwóch lat, że gmach i przyległe obiekty wyposażono bardzo nowoczesnie, że wreszcie miasto zdobyło ośrodek skupiający w so bie szereg pożytecznych placówek. Nie na darmo wydano 17 mln marek. Centrum Kultury w Neubrandenburg uważane jest bowiem za przodujący tego typu ośrodek w re publice.

Kompleks zabudowań Centrum — jego liczne sale do zajęć, biblioteki, kino i inne ośrodki odwiedza rocznie kilkadziesiąt tysięcy osób: uczestników stałych pracowni, widzów kinowych i teatralnych, słuchaczy koncertów, czytelników książek, miłośników różnych odbywających się tu też wystaw. W jednym tylko 1968 roku odbyło się tutaj 380 przedstawień. Ich wykonawcami były między innymi najwybitniejsze teatry z różnych rejonów kraju, nie wyłączając czołowych scen sto li cy NRD.

W Centrum Kultury dzia-

Prawo i życie

Postęp techniczny w BHP

U rządzenie było proste. Przy opuszczaniu żelaznych rur do studni uży wano od lat nieskomplikowa nego przyrządu poruszanego ręcznie korbą. Wystarczyło mocno trzymać ją w rękach. Ale któregoś dnia mimo całej prostoty urządzenia — zdarzył się wypadek.

Korba wyrwała się z rąk obsługujących i tak fatalnie uderzyła w brzuch pracujące go przy instalacji studni robotnika. Antoniego W., że ten zmarł po kilku dniach w szpi talu.

A kiedy wdowa wystąpiła do sądu z pozwem o odszkodowanie w imieniu własnym i małoletniego synka, przedsię

NEUBRANDENBURG — MIASTO MŁODOŚCI

Z wędrówek po NRD

ła 46 samodzielnych grup różnych zainteresowań, w tym baletowa, plastyczna, graficzna, zespoły muzyczne, własna orkiestra symfoniczna itp. Centrum pomaga także w pracy 36 zespołom działającym przy różnych organizacjach młodzieżowych i sportowych. Odwiedzając Centrum znani z republiki literaci. Spotkania z nimi cieszą się szczególnie po wodzeniem u młodzieży. Nie dziwnego. Neubrandenburg jest dzisiaj miastem młodości. Przeciętna wieku mieszkańców wynosi tu — 33,5 roku.

Aby docenić rolę Centrum Kultury i jego oddziaływanie na cały rejon województwa, trzeba znać przeszłość tej części NRD.

Okręg Neubrandenburg powstał jako województwo w 1952 roku, podczas reformy administracyjnej w NRD. Między innymi włączono do tej jednostki administracyjnej ziemie należące dawniej do Mecklenburg-Strelitz. Dzisiaj Neubrandenburg jest okręgiem ty powo rolniczym. Dawniej znajdowały się tutaj posiadłości wielu znanych junkrów pruskich.

Niemiecki poeta Fritz Reuter, żyjący w XIX w. napisał w jednym ze swoich utworów, że „nigdy i nie się tutaj nie zmieni”. Miał oczywiście na uwadze trwa łą władzę junkrów, nie dbających o warunki bytu miejscowej ludności. Złowieszczym progno zom poety nie należy się dziwić. Posiadacze ziemscy dbali o własne dochody i wygodę, ale ani myśleli o budowie dróg, szkół, elektryfikacji wsi i pojedynczych domostw.

Pierwszym więc krokiem władzy ludowej NRD było ob darowanie wolnych już chłopów ziemią. Otrzymało ją kil kadziesiąt tysięcy rodzin, głównie dawnych robotników rolnych. Potem przyszła kolej na głębsze zmiany.

Dawniej ponad 40 procent wsi nie posiadało nawet umocnionych dróg wewnętrznych, nie mówiąc już o niemożności dotarcia do innych miejscowości. Dzisiaj to należy do przeszłości. Prawie wszędzie wsi i osady otrzymały też prąd elektryczny. Pomyślano o u-

pełnieniu luk w szkolnictwie, stawiając wszędzie nowe budynki szkolne, co najmniej 4-klasowe. Tam gdzie, to było celowe, pobu dowano szkoły większe, centralne, dla starszych dzieci z kilku wsi. Młodzież dowozi się na naukę autobusami. Powstało też wiele lokalnych domów kultury.

Utorowała sobie w rejonie Neubrandenburga drogę oświa ta, rozszerzając się zaintereso wania kulturalne mieszkańców wsi i miasteczek, między innymi właśnie dzięki silnemu oddziaływaniu na wieś Centrum Kulturalnego w stolicy województwa. Do rzadkości na leży fakt, by chłop nie wie dział, kto to był Beethoven czy Goethe, przedtem było to zjawisko dość powszechne, prawie, że typowe. Większość publiczności na przedstawieniach teatralnych w Centrum stanowią teraz właśnie rolnicy z różnych rejonów województwa, chętnie przybywający na imprezy kulturalne.

Choć ponad 40 procent ludności tego województwa NRD pracuje w rolnictwie, z każdym rokiem zwiększa się tu rola przemysłu, zwłaszcza przetwórstwa pło dów rolnych i ogrodniczych. Rozwój przemysłu wynika i tu z nowej polityki gospodarczej. Tworzy się przede kombinaty produkujące konserwy warzywne, owocowe i mięsne, przygotowuje się np. płatki ziemniaczane i inne gotowe produkty.

Rozwija się też w okręgu Neubrandenburga budownictwo, zwłaszcza domów mieszkalnych. Rozwój ten podykto-

wany jest jednak na obecnym etapie prawie wyłącznie potrzebami stolicy województwa, wykorzystującej 80 procent całej miejscowej mocy produkcyjnej tej gałęzi gospodarki. Ale i tu, podobnie jak w wielu innych miastach NRD, rozbudowuje się dzielnice miasta, planuje nowe osiedla, stawia liczne budynki użyteczności publicznej. Przewiduje się zatem, że do 1980 roku liczba mieszkańców Neubrandenburga wzrośnie do 70 000, co także będzie związane z dalszą, planowaną rozbudową przemysłu.

Trzeba też wiedzieć, że województwo Neubrandenburg, najbliższy sąsiad Polski, syczy ci się wspaniałymi terenami turystycznymi — wypoczynkowymi. Piękne lasy i liczne jeziora gwarantują spędzenie przyjemnego urlopu.

Ziemia zapomniana niegdyś przez Boga, zaniedbywana przez ludzi, jeszcze po wojnie uważana była przez mieszkańców NRD za rejon nieciekawy i niegodny osiedlania. Ludność raczej odpływała stąd, niżli się osiedlała. Ale pomylił się Fritz Reuter. Neubrandenburg — miasto i województwo — w nowej rzeczywistości zmieniły oblicze. Dla wielu przyczyn stały się teraz magnesem ściągającym obecnie wielu obywateli z innych krajów republiki. Tu widzą oni swoją przyszłość i pewną egzystencję.

EUGENIUSZ COFTA

Wysiedlanie z „Warthegau”

Hitlerowskie dokumenty oskarżają

P o dziesięciu latach prze wy Instytut Zachodni podjął na nowo edycję „Documenta Occupationis” — je dnego z najcenniejszych w li teraturze światowej wydawnictw seryjnych, obrazujących funkcjonowanie systemu faszystowskiego niemieckiego i dzie je martyrologii narodu polskiego w latach II wojny światowej — czytamy we wstępnym słowie dyrektora IZ prof. dr W. Markiewicza do VIII tomu tego wydawnictwa, który ukazał się w lipcu br.

Ten tom wzbudził szczególne zainteresowanie w naszym regionie. Dotyczy bowiem wysiedlenia ludności polskiej na tzw. ziemach wcielonych do Rzeszy 1939-1945. Książka ta — wynik żmudnych poszuki wań i zjawstwa rektora UAM prof. dr Czesława Łuczaka — pokazuje przez oryginalne dokumenty okupanta kulisy tragedii polskiej.

Autor wprowadza w ten zbiór dokumentów publikowa nych w języku oryginałów świetnym wstępem, w którym kreśli szerokie tło akcji zapoczątkowanej na terenie tzw. Warthegau — traktowanej jako „Mustergau” (okręg eksperymentalny), lecz przewidywanej przede wszystkim przeciwko Polakom.

Hitler miał zakreślony plan — „Generalplan Ost” wysiedlenia około 20 milionów Polaków na Syberię. Ponieważ obawiano się, że tak duża koncentracja Polaków na tym obszarze może stanowić zagrożenie buntu i być tym samym niebezpieczna dla Niemiec, rozważano różne warianty wysiedlenia. Tak więc część Polaków miała być osadzona na Białorusi w rejonie Smoleńska. Noszono się również z myślą wysiedlenia części Polaków do Ameryki Południowej, a przede wszystkim do Brazylii, a nawet do Ameryki Środkowej i Północnej. Kle ska armii hitlerowskiej pokrzyżowała te zbrodnicze plany, które zmieniały się zależnie od sytuacji wojennej. W czasie trwania działań wojennych zdołano tylko częściowo zrealizować te szatańskie zamierzenia.

Uderzyły one przede wszystkim w ziemie zachodnie Polski „wcielone” do Rzeszy. Największym z okręgów administracyjnych był Reichsgau Wartheland („Kraj Warty”), w którym rządził namiestnik Rzeszy Artur Greiser.

Ścisłych danych, dotyczących wysiedlenia ludności Polski nie posiada ani literatura niemiecka ani polska.

Według oficjalnych niemieckich danych statystycznych od listopada 1939 r. do października 1944 r. wysiedlono z „Kraju Warty” ogółem 629.595 osób. W literaturze polskiej natomiast liczbę obywateli polskich, wywiezionych do Generalnej Guberni, oszacowano na mniej więcej milion osób. Jeżeli weźmiemy pod uwagę „przesiedlenia wewnętrzne”, można ostrożnie przyjąć, że łącznie z Pomorzem i Śląskiem wypędzono z zajmowanych przez ludność polską przed 1 września 1939 mieszkań ponad 1,5 miliona osób.

W okresie od 10 lutego do 15 marca 1940 r. deportowano do Generalnej Guberni z Poznania i powiatu 13.304 osoby. Obraz cierpień, jakie przechodziły ofiary akcji wysiedleńczej, przedstawił na konferencji 4 stycznia 1940 r. u Eichmanna SS-Hauptsturmfuehrer Mohr. „Ludzie — podawał on — musieli przebywać aż do 8 dni w zamkniętych wagonach kolejowych bez możliwości załatwienia swych potrzeb naturalnych. W jednym transporcie, podczas wielkiego zimna, nastąpiło 100 wypadków zamrznięcia”.

Najdobitniej scharakteryzował wysiedlanie w zimie 1940 r. na obszarach „wcielonych” do Rzeszy sam Himmler w przemówieniu wygłoszonym w 1941 r. w Metz do oficerów SS. „Przy 40 stopniach mrozu — wywoził — musieliśmy rozstrzeliwać tysiące Polaków. Znacznie łatwiej jest prowadzić kompanię do bitwy, niż przy jej pomocy trzymać w ryzach ustrętą, kulturalnie nisko stojącą ludność, dokonywać egzekucji, wyrzucać wyjące i płaczące kobiety”.

Wysiedlanie odbywało się zazwyczaj nocą. Na spakowanie dawano najwyżej około godziny, a nieraz zaledwie 10 minut. Z całego mienia zabierać można było 20-30 kilogramów. Dozorujący dokonywali przy tym ordynarnego rabunku kosztowności.

W omawianym tomie „Docu menta Occupationis” mamy sporo nader cennego materiału sprawozdawczego do samej akcji wysiedleńczej Polaków z Poznania i okolic. Dokumenty te, z wyjątkiem niektórych zdjęć pochodzą od niemieckiej administracji, co wytrąca niektórym historykom z NRF, wybielającym zbrodnie hitlerowskie, argument rzekomo go wyolbrzymiania przez Polaków tych zbrodni.

FRANCISZEK HRYNIEWICZ

JAN WOLSKI

41 PR 363/68
24. 9. 68
OSN-IC 4/69)

TEATR

OPERA — g. 19 „Straszny dwór”; OPERETKA — g. 19 „Skryzlaty kochanek”; pozostałe teatry nieczynne.

KINA

KINO DOBRYCH FILMÓW MUZA — g. 10, 12.30, 15 „Winnetou” (II s. — Jug. 11.); g. 17.30, 20 „Major Dundee” (USA 14.); APOLLO — g. 10, 12.30 „Wyzwanie dla Robin Hooda” (ang. 14.); g. 15.30, 18, 20.30 „Polowanie na muchy” (pol. 18.); g. 18.15, 20.15 „Zemsta Hajduków” (rum. 18.); CZTERE NASTKI — g. 10, 12.30, 15.30, 18, 20.15 „Pomyłka szpiega” (radz. 14.); GONG — g. 10, 12, 16 „Cztery pancerni i pies” (pol. 7.); cz. III; g. 18, 20 „Upiór z Morrisville” (czeski 14.); GRUNWALD — g. 17 „Dwaj z Tekasem” (USA 11.); g. 19.30 „Dziwica dla księcia” (włoski 18.); g. 20.15 „Wielki 12. 14, 16 „Szalony koń” (USA 11.); g. 18, 20.15 „Porwany za młodu” (NRD 14.); KOSMOS — nieczynne; MALTA — g. 17, 19 „W młot i kłopot” (radz. 14.); MINIA-TURKA — g. 15.30, 17.30, 19.30 „Kochanek ja” (radz. 14.); OLIMPIA — g. 10, 12.30, 15, 17.30, 20 „Damski gang” (ang. 16.); OSIEDLE — g. 18, 20 „Trzy godziny miłości” (Jug. 16.); PAN-CERNIAK — g. 17.30 „Osiemdziesiąt lat” (USA 14.); g. 20 „Dziwica dla księcia” (włoski 18.); PA-LACOWE — g. 15, 17.30 „Smierć Indianina” (rum.-franc. 11.); g. 20 „Kobieta owad” (jap. 18.); PRZYJAZN — nieczynne; RIALTO — g. 10, 12.30, 15.30, 18, 20.15 „Sida” (ang.-kanad. 16.); RUSALKA (Szwajc.) — g. 17, 19.30 „Oscar” (franc. 16.); SCALA — g. 16 „Skarb bizantyjskiego kupca” (czeski 14.); g. 18, 20 „Amerykańska żona” (włoski 14.); TECCA — g. 17.30, 19.30 „Kalejdoskop” (ang. 16.); WARTA — g. 10, 12.30, 15, 17.30, 20 „Waleczni przeciw rzymskim legionom” (rum. 14.); WZASOWICZ (Pusz-czykowie) — g. 15, 17, 19.15 „Kobie-ta jest kobieta” (franc. 18.); WILDA — g. 10, 12.30, 15, 17.30, 20 „Kolumna Trajana” (rum. 14.); WRZOS (Luboń) — nieczynne; WRZOS (Mosina) — g. 17, 19.15 „Jak ukraść milion dolarów” (USA 14.); FOTOPLASTIKON — g. 12-21 „Kambodża — Birma”.

MUZEJA

Archeologiczne (Wodna 27) — g. 13-19.
Historii m. Poznania (Stary Rynek) — g. 12-18.
Historii Ruchu Robotniczego (St. Rynek 45) — g. 10-18.
Instrumentów Muzycznych (Stary Rynek 45) — nieczynne.
Przyrodnicze (Świerczewskiego 19) — g. 11-18.
Narodowe (al. Marcinkowskiego 9) — g. 11-17.
Rolnictwa (Szreniawa k/Poznań) — g. 11-17.
Rzemiosł Artystycznych (Zamek Przemysława) — g. 11-17.
Wielkopolskie Muzeum Wojsko-we (St. Rynek) — g. 11-17.
Wyzwolenia Poznania (Cytadela) — g. 11-18.
Muzeum w Rogalinie — g. 10-18.
Muzeum w Goluchowie — g. 10-18.
Muzeum w Kórniku — g. 9-17.

WYSTAWY

Muzeum Historii Ruchu Robot-niczego — „W walce z nadorem germańskim” — g. 12-18.
WOIT (St. Rynek 77) — „Tury-styka wielkopolska w XXV-lecie PRL” — g. 9-19.
Muzeum Narodowe — „Plastyka poznawska w 25-lecie PRL” — g. 11-17.
Klub MPiK (ul. Ratajczaka 39) — Miedzynarodowa Wystawa Ga-lerii w Lidicach — grafika (par-ter) — g. 10-20; oraz Wystawa Gra-fiki Adama Würtza (Węgry) — g. 16-20.
Muzeum Archeologiczne (ul. Wod-na 27) — „Zdjęcia lotnicze pol-skich obiektów archeologicznych” — g. 13-19.
Pałac Kultury (Armii Czerwonej 80/82). Wystawa fotografii z cyklu „Polacy na świecie” — g. 17-20.
ZPAP „Arsenal” (Stary Rynek) — Indywidualna wystawa St. Mro-wińskiego.

DYZURV

Szpital Kliniczny im. Świecie-kiego (ul. Przybyszewskiego 49, tel. 67-12-31) — interna, neurologia.
Szpital Miejski im. Raszei (ul. Mickiewicza 2, tel. 472-51) — chir-urgia urazowa laryngologia.
Szpital Miejski im. Strusia (ul. Szkolna 8/12, tel. 511-11) — chir-urgia ogólna bez urazów, okulisty-ka.
Klinika Psychiatryczna (ul. Szol-taina 29/33, tel. 444-51) — psychia-tria.
Pogotowie Ratunkowe (ul. Chel-mońskiego 20) Wypadki uliczne, tel. 99; nagłe zachorowania w do-mu tel. 566-66; dla Poznania o-rady lekarskie tel. 637-35 — pod-stacje ul. Kórnicka 6, Bukowa 9 i Uzdor 18 — całonocna pomoc; poznańskiego ul. Kościuszki 163, tel. 566-66; Podstawa w Luboniu — tel. 69 — całonocna.
Ambulatoria: Internistyczne (ul. Chelmońskiego 20) — czynne całonocnie; pediatryczne (Chelmońskiego 20) g. 15-23 niedz. i święta — całonocna; stomatologiczne (ul. Chelmońskiego 20) czynne od 18-7 w niedz. i święta — całonocna; chirurgiczne I — ul. Kórnicka 8, tel. 707-19 — całonocna; chirurgiczne II — ul. Kasprzaka 18, tel. 623-55 — całonocna.
„Telefon Zaufania” nr 586-87 — dyżurny lekarz psychiatra — g. 8-22.

6 GŁOS WIELKOPOLSKI A
27 VIII 1969 Nr 201 (7972)

W budynkach „Centrum” jeszcze trwają prace wykończeniowe

Nie tak prędko jeszcze poczynimy pierwsze zakupy w Do-mach Handlowo-Usługowych „Centrum” przy ul. Czerwonej Armii. Wszystkie wskazuje na to, że moment ten nastąpi do piero za kilka tygodni, o ile nawet nie później.

Opóźnienia w pracach wykończeniowych w części niskiej trzech wieżowców nastąpiły z winy inwestorów. Nie dostarczyli oni na czas wyko-nawcy — Poznańskiemu Przed-siębiorstwu Budownictwa Prze-mysłowego pełnej dokumentacji. Co gorsze, już w trakcie budowy dokonywano zmian w projektach. Wprawdzie nie by-ły to zmiany poważniejsze, jednak wskutek nich wyko-nawca nie mógł realizować za-dań zgodnie z ustalonym har-monogramem.

Zakończenie prac budowlanych w dwóch wieżowcach (MHD i PSS) ma nastąpić do końca tego miesiąca. Natom-iast prace w budynku WZSP oraz budowę drogi przed „Cen-trum” i tzw. małą architektu-raz zakończy się w październiku. Mieliśmy nadzieję, że termi-ny te będą dotrzymane, choć do tej pory brak jeszcze nie-

których kosztorysów. Jak za-pewnia jednak kierowniczka budowy mgr inż. Anna Misiak załoga uczyni wszystko, aby tym razem ani o jeden dzień nie przedłużyć prac wykońce-niowych.

Z chwilą, kiedy budowlani opuścą w budynkach partery i pierwsze piętra, inwestorzy przystąpią natychmiast do urządzania wnętrza. Jak długo to potrwa? Trudno przewi-dzieć, choć jesteśmy przekonani, że inwestorzy posiadają wszystkie potrzebne urządze-nia. „Centrum” buduje się kil-ka lat, a więc było dostatecz-nie dużo czasu na poczynienie odpowiednich zamówień itp.

Na dwóch najniższych kon-dygnacjach znajdują się sklepy m. in.: odzieżowy, obuwniczy, galanterijny oraz 1001 drobiaz-gów. Zlokalizowano tu także takie usługi jak: fotograficzne, fryzjerskie, kapelusznice, oraz pralnię i nieduży bar kawowy.

W październiku mają być też zakończone prace drogowe na ul. Czerwonej Armii (od Ratajczaka do Kantaka). Rów-nież w tym przypadku roboty sa opóźnione, choć nie z winy Miejskiego Przedsiębiorstwa Robot Drogowych i Kanaliza-cyjnych. Przyczyną było nie przygotowanie na czas sąsied-niego placu budowy, na który trzeba było przenieść magazy-ny znajdujące się przed goto-wymi już wieżowcami.

Z projektu wynika, że ten od-cinek Czerwonej Armii będzie wyglądał wcale okazale. Tuż przy Centrum zaprojektowano chodnik o szerokości 6,5 metra, a za nim jeden pas jezdni. Drugi pas jezdni znajduje się za parkingami i zie-lenią. Na razie ta reprezentacyjna arteria nie będzie długa. W przy-szłości jednak, po wybudowaniu dwóch następnych wieżowców o-rac wykonaniu podziemi w hotelu „Lech”, połączona będzie z dwu-kierunkową ulicą (na wysokości „Lecha”).

Na ten jednak moment trze-ba jeszcze poczekać. Wpraw-dzie budowa wieżowców dla „Miastrprojektu” i Przedsię-biorstwa Kompleksowej Auto-matyzacji „Meramont” już się rozpoczęła, jednak potrwa ona co najmniej trzy lata. Wykopy pod fundamenty są wykonane. Sporo jednak kłopotu PPBP sprawia fakt, że do tej pory nie usunięto z placu budowy jednej ze spółdzielni pracy. A w tym właśnie miejscu mają znaleźć się lokale biurowe wy-kończone. Zajmują one obec-nie teren za „Centrum”, wsku-tek czego nie można przysta-nąć do jego porządkowania. Na nozór sa to drobne przeszkody, jednak dla wykonawcy o o-grońnym znaczeniu.

Niedawno przystąpiono także do generalnej przebudowy „Lecha”. Prowadzi ją Dzielnicowe Przed-siębiorstwo Remontowo-Rudowlane Stare Miasto. Natomiast wiele prac, np. dobudowę dwóch pięter

oraz wzmocnienie fundamentów, wykona załoga PPBP. Przebudowa hotelu przyczyni się nie tylko do jego unowocześnienia, lecz tak-że zwiększy się w nim o 48 liczb miejsc.

Prace mają potrwać dwa lata. (an)

W 1971 roku

Drugi etap przebudowy Dworca Głównego

W ostatnich latach poznański Główny Dworzec kolejowy poważnie zmodernizowano i unowocześniono. Przebudowa-no całe wnętrza służące pasażerom, a więc hol kasowy, po-czekalnie, bufet, restaurację, kawiarnię itp. Na tym nie koń-czy się jednak modernizacja tego obiektu. Drugi etap prze-budowy Dworca Głównego rozpocznie się w 1971 roku.

Wcześniej termin nie jest możliwy, gdyż ewentualni wy-końcawcy zajęci są obecnie mo-dernizacją urządzeń socjal-nych dla kolejarzy na wielu dworcach okręgu poznańskie-go.

W zakres prac drugiego eta-pu wejdą bardzo poważne ro-boty budowlane przy samej brzyły części budynku dworca, tam gdzie znajduje się hol ka-sowy. Boczne skrzydła budyn-ku dworcowego podwyższone

Wzrasta ruch współzawodnictwa w poznańskiej energetyce

Po raz piętnasty energetycy obchodzą swoje dorocz-ne święto. Przypada ono na początek września. W tym roku w Poznaniu Dzień Energetyka obchodzony będzie 29 bm. Natomiast centralne uroczystości odbędą się w Toruniu 6 września.

Zakład Energetyczny Poznań — Miasto obejmujący za-

kresem swojej działalności te-ren miasta i część powiatu po-znańskiego ma na swoim kon-cie niemałe osiągnięcia. W cią-gu minionego 25-lecia zwiekszy-ła się znacznie długość li-nii elektrycznych oraz liczba odbiorców energii. Tych ostat-nich jest obecnie 4-krotnie więcej, niż w 1945 r. Zapotrze-bowanie na energię wzrasta zresztą każdego roku. Nie dziwnego. Oprócz zwiększania się liczby prywatnych odbior-ców, przybyszą także nowo-cześnie zakłady przemysłowe. Aby zaspokoić te wszystkie potrzeby następuje systema-tyczny rozwój samego zakła-du.

Do sukcesów załogi zakładu należy fakt, że realizuje ona w pełni swoje zadania. W 1968 r. np. pomyslnie wyniki uzyskano w zakresie wytwa-rzania energii elektrycznej i cieplnej, przesyłu i rozdzielu oraz zbytu energii. Również w I półroczu br. zakład wykonał ponadplanowe wskaźniki i o-siagnął znaczne oszczędności. Produkcje energii elektrycz-nej wykonano np. w 105,6 procenta.

Z okazji 25-lecia Polski Lu-dowej załoga zakładu podjęła szereg zobowiązań produkcyj-nych i społecznych. Ich ogólna wartość wynosi 1,5 mln. zł. Do końca czerwca br. realizo-wano 40 proc. zobowiązań.

W minionych latach ożywił się też znacznie ruch socjali-stycznego współzawodnictwa. Obecnie istnieje 24 Brygady Pracy Socjalistycznej, a 14 brygad współzawodniczy o ten tytuł. Trzy natomiast brygady posiadają tytuł BPS 25-lecia PRL, a 8 ubiega się obecnie o to wyróżnienie.

Podczas akademii z okazji Dnia Energetyka, która obo-dzie się 29 bm. w auli UAM, wręczone będą m. in. odzna-czenia państwowe i nagrody. W części artystycznej wystą-pią: W. Drojka, E. I. Santor, H. Sipińska, T. Wołyń, M. Zalućki, J. Ofierski, Zespół Czeński „Roma” i Zespół „Warta Kwartet”. (a)

Prztyczek

Pozdrowienia z...

Do pozdrowień nie do-szło, a rzecz dzieła się w Poznaniu.

Niedzielne popołudnie w kawiarni hotelu „Merku-ry”. Zachciało nam się przy-dobry kawy i „plasm gniazdku” wysłać kartę z widoczką tego skądinąd miłego miasta do gdzieś tam...

I oto zaczęła się „kolo-mijka”. Kiosk „Ruchu” w recepcji hotelowej zamknął (niedziela, niedziela), dru-gi kiosk na Zwierzynieckiej także, ten obok „Baltyku” ditto. Po prostu — nie ma szans na wysłanie kartki z centrum miasta, z tego bez-mała pepka prawie półmi-lionowego skupiska.

Powiedzmy, że tu o nas tylko chodziło, o zwykłe po-zdrowienia; ale ilu ludzi w niedziele, właśnie mieszka-ćców „Merkurego” może się znaleźć w podobnej sytu-acji?

Wyda się, że pocztówki ze znaczkami powinny być osiągalne z a.w.s.e., powin-ny być choćby w recepcji hotelowej, może u portiera.

Zadna filozofia. Zwykły pomyślnik.

t.h.n.

Redakcja „Głosu Wielkopolskiego” przyjmie gońca

Zgłoszenia: ul. Grunwal-dzka 19, II piętro pok. 61.

INFORMUJEMY

Klub Turysty PTK zaprasza w środę, 27 bm., na wycieczkę do Rezerwatu Przyrody w Ziel-ni nad Jezioro Śwarzędzkie. Zbiórka uczestników na przysta-nku autobusów nr 66 na Ratajach o godz. 15.25.

Wolne miejsca w hufcach pracy

Wojewódzka Komenda OHP działająca przy ZMS i ZMW za-miata się również młodzieżą nie-uczącą się i niepracującą, w wie-ku od 18 do 18 lat. Dla nich to organizuje się specjalne hufce pracy w zakładach przemysło-wych. W hufcach można przy-uczyć się do różnych zawodów. Istnieje również możliwość uzuł-nienia wykształcenia w szko-łach wieczorowych dla pracują-cych.

WK OHP dysponuje jeszcze wolnymi miejscami w: Poznań-skiej Fabryce Łożysk Toczonych, „Teletre”, Poznańskiej Fabryce Maszyn Zręcznych, „Pomoc”, „Stomil” i w Zjednoczonych Za-kladach Rowerowych. W zakla-dach tych można nauczyć się za-wodu ślusarza, tokarza i freze-ra.

„Dziwaczka” może podjąć pracę również w Poznańskich Zakla-dach Obuwia (w dziale galante-rii skórzanej), Wielkopolskich Zakładach Papierniczych oraz w Zamrażalni Owoców i Warzyw przy sortowaniu warzyw.

Zainteresowani mogą zgłaszać się w Wojewódzkiej Komendzie OHP w Poznaniu, Plac Wolności 18, I p., pokój nr 2, (wn-o)

Helena M. — Jedyne Wydział Za-trudnienia może Pani wskazać, gdzie należy się zwrócić w sprawie objęcia pracy. (1976)

Zdzisław Madeja — List Pana przekazujemy do dyrekcji MPK. (1968)

B. B. z ul. Głogowskiej — Wole-wódzki Ośrodek Matki i Dziecka mieści się przy al. Stalingradz-kiej 29. (1989)

Stanisława G., ul. Opolska — Dokładnych informacji udzielił Panu Prezydent DRN Wilda. (1940)

elekawasa sprawa — odpowiada-se dzia A. Strzembos: 20 Remini-scencje muzyczne; 30.45 Teatrzyk „Zielone oko”; „Zwykła cieka-wość” — słuch.; 21.06 M61 magne-tofon z muzyką; 21.30 „Uśmiech-nij się” — audycja rozrywkowa J. Głowackiego; 21.50 Suita Wytka-dnia — S. Prokofiew „Koncju-szek”; 22.08 Śpiewa Anne Sylve-stre; 22.25 Z naszej taśmoteki: 23 „Lambro” — poemat J. Słowac-kiego; 23.05 „Murka noca”; 23.50 Śpiewa E. Hulewicz.

TELEWIZJA

ŚRODA: 10-11.35 — „Wiano” — fab film prod. polskiej; 16.30 — Sprawozdanie z międzynarodowe-go meczu piłki nożnej Polska — Norwegia, w przerwie meczu — 17.15 — Dziennik; 18.45 — „Od Ubie-ła do Warszawy; 19.30 — „Historia z nazim chłopcem” — film prod. czechosłowacki; 19 — „Rosmo-wy o książkach”; 19.30 — Do-branoc; 19.30 — Dziennik; 20.05 — „Poligon maszyn”; 20.45 — „Za-mek na Czorsztynie”; 20.45 — Inscenizacja T. opery K. Kurpińskiego; 21.05 — „Światowid”; 22.05 — PKP; 22.15 — „Sprytna dziewczyna” — franc. nowela filmowa; 22.40 — Dziennik.

CZWARTEK: 16.30 — Dziennik; 17 — „Nie tylko dla pań”; 17.25 — „Wagani” — program rozrywko-wo; 17.40 — „Nad Odra i Balty-kiem”; 18.15 — „Barkarola” — pro-gram muzyczny-baletowy; 18.40 — „Za kierownicą”; 19.30 — Dobra-noc i Dziennik; 19.50 — „Przypo-minamy radzimy”; 19.55 — „Dialek-t historyczny”; 20.25 — „Biały obłok” — fab. film prod. CSRS; 22.05 — „Refleksje”; 22.35 — Dzien-nik.

TV zastrzega prawo zmian.

WZCZORAJ
Niedziela do nas...

...i odpowiadzi nam...

Ograniczenia w dostawie gazu

Wielkopolskie Okręgowe Zakła-dy Gazownictwa w Poznaniu Wydział Sieci i Instalacji podaje do wiadomości wszystkim odbiorcom energii gazowej zamieszkałym w Poznaniu przy ul. Grobla, iż przy-stępują do wymiany gazoociągów.

W związku z tym zostanie wy-lączony dopływ gazu i na czas przeprowadzania remontu sieci gazowej należy zaopatrzyć się w innego rodzaju urządzenia grzew-cze.

Termin odłączenia poszczególnych posej od dopływu energii gazowej zostanie podany do wia-domości osobom zainteresowa-nym poprzez specjalne tablice, wywieszone na klatkach schodo-wych tych nieruchomości.

(Termin rozpoczęcia prac 27. VIII. 1969 r., ukończenia 15. X. 1969 r.). (M-6488)